Nr. 190 — We Lwowie, Piątek dnia 20. Sierpnia 1875 — Rok XIV

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 10 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
we LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 13 (dawniej ... liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego ... we FRANCJI ... w Anglii ... Haasenstein et Vogler, ... Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile ..., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 | G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem u Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się ... centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lub bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Raguza d. 18. sierpnia. Dnia 17. t. m. wylądowało w Kleku 1030 żołnierzy tureckich. Basza mostarski wysłał był dla osłonięcia lądowania 1500 żołnierzy z dwoma działami. Powstańcy obsadzili cieśniny mislińskie między Klekiem a Mostarem.

Lwów d. 20. sierpnia.

(Dr. Ziemiałkowski wrócił do Wiednia. — Br. Possinger — Cesarski list odręczny do kardynała Schwarzenberga — Uczta na cześć kardynała — Nędza przemysłowa i handlowa w Austrji. — Odpisywanie podatków w Czechach. — Smutne położenie finansowe Węgier. — Sprawa hercegowińsko-bośniacka. — Wojowniczość Serbów. — Kłopoty Turcji i Austrji; głos włoski.)

Minister **Ziemiałkowski** wrócił d. 17. b. m. do Wiednia przed upływem swego urlopu; zdaje się zatem, że sprawa następstwa po hr. Gołuchowskim szybszym pójdzie krokiem, bo trudno zrozumieć, dlaczegoby inaczej przerywał swój urlop w miłem Aussee, nie mając we Wiedniu żadnych zajęć urzędowych. Niektóre pisma półurzędowe ciągle jednak zapewniają, że przed październikiem sprawa ta nie będzie załatwioną, ale też i nie później. *Vaterland* z wtorku został skonfiskowany za trzy artykuły, między innemi za ustęp przeglądu politycznego o kandydaturze namiestnikowskiej dr. Ziemiałkowskiego, na podstawie §. 300 (podburzanie przeciw pojedynczym ministrom).

Do *Nowej Prassy* donoszą z Berna. „Br. **Possinger**, jeden z wielu kandydatów na posadę namiestnika galicyjskiego, wcale nie pragnie opuścić swej spokojnej posady namiestnikowskiej w Morawie. Ledwie rok przebywa w Bernie, a już okazał, że w zupełności podoła swemu zadaniu, i zjednał sobie sympatje obu narodowości kraju. Łatwo zatem pojąć, że bezwarunkowo opiera się powołaniu do Galicji."

Reskrypt cesarza do kardyn. Schwarzenberga, podany na czele *Wiener Ztg.* opiewa: „Kochany kardynale książę Schwarzenbergu! Z przyjemnością widzę wielorakie manifestacje radośnej sympatji, jakie z powodu upływu Twojej 25 letniej czynności arcybiskupiej objawiają. Dążność duchowieństwa i ludności, skorzystania z upływu Twojej skutecznej czynności, aby ci objawić swoje uczucia wdzięcznego przywiązania jest dowodem, że wszystkim, Twemu dostojnemu kierownictwu i staraniu kapłańskiemu poruczonym, zawsze byłeś wiernym i sumiennym przewodnikiem i pasterzem. Miło mi przy tej sposobności, wyrazić Ci Moje zupełne uznanie niezmordowanej pieczołowitości, z jaką przez długi przeciąg lat przewodniczyłeś archidyecezjom salzburgskiej i pragskiej i bez ustanku usiłowałeś zadość czynić duchowym swych dyecezjan potrzebom, ale oraz z poświęceniem użyczał pomocy, ilekroć chodziło o podźwiganie ubogich i nieszczęśliwych. Do tego uznania Mego, i ceniąc zarazem wysoko Twoją odziedziczoną, niezachwianą wierność i przywiązanie, z jakiem Mnie i Mojemu domowi jesteś oddany, dołączam gorące życzenie, aby Pan Twoją gorliwą w powołaniu działalność sowicie błogosławił i jeszcze długie lata dla swej służby świętej zachować Cię raczył. Wiedeń d. 14. sierpnia 1875. *Franciszek Józef* w. r."

W kołach centralistycznych niemile już dotknęła wiadomość, że cesarz telegrafem gratulował kardynałowi; można sobie więc wyobrazić wrażenie, jakie w nich wywoła już samo wystosowanie, a jeszcze bardziej ton i osnowa tego odręcznego listu cesarskiego do jednego z głównych przywódców opozycji czeskiej. Cesarz widać pilnie dowiadywał się o okolicznościach, towarzyszących jubileuszom kardynałom ze strony ludności czeskiej, a gdy manifestacja ludności była przeważnie polityczną, więc cześć uznania cesarskiego dla kardynała, radość cesarza z tych manifestacyj, spada zarazem na te manifestacje.

W niedzielę popołudniu odbyła się uczta na cześć kardynała, urządzona przez hr. Leona Thuna, na którą zaproszeni zostali i przybyli także przywódzcy staroczescy. Z tem upadają docinki pism centralistycznych, że przywódzcy ci usunęli się od udziału w uroczystości jubileuszowej. Tę ucztę i wiadomy nam adres konserwatywnej szlachty Czech, uważa *Nowa Presse* za główne akta jubileuszu.

Długo cieszyli się centraliści nadzieją, że krach ograniczy się tylko na giełdzistach, bankach i Towarzystwach akcyjnych, że stan przemysłu właściwego i kupiectwa jest wogóle zdrowy. Wszelako już rozpuszczenie robotników w fabrykach maszyn i żelaza Sigla, firmy najznakomitszej, we Wiedniu a mianowicie w Wiener Neustadzie, mimo że rząd jak się teraz okazuje, z funduszu ratunkowego zapomógł Sigla sumą 600.000 złr., wskazywało, że mylna to była nadzieja. Nie odrazu, ale powoli mnożyły się bankructwa, likwidacje, moratorja. Wreszcie zbankrutowała firma Sigla, i zamienieniem jej w firmę Towarzystwa akcyjnego tylko mniej przykre miano nadano bankructwu. Jako założyciele i akcjonarjusze weszły banki itp. wraz z rządem nie z gotówką, ale z pretensjami, jakie miały do Sigla.

Zmowa robotników sukienniczych w Bernie, była także objawem bankructwa, bo wywołali ją fabrykanci, aby uwolnić się od połowy robotników i pozbyć się dawnych zapasów towaru, nie robiąc nowych.

Z powodu, że liwerunek wagonów dla kolei Pilzno-Priesen w Czechach, którą na podstawie najtańszej oferty objęła firma Ringhoffera w Pradze, za wolą rządu rozdano między tę firmę, tudzież fabryki akcyjne w Hernalsie (pod Wiedniem) i w Gracu, fabryka Ringhoffera zredukowała czas roboty tj. zarobek 480 robotników swoich o połowę. I to krach. Aż oto we trzy dni donoszą, że i Hernalska fabryka wagonów rozpuszcza robotników. Czytamy w *Starej Pressie*: „Deputacja robotników tej fabryki przybyła d. 12. bm. do starosty w Hernalsie z memorjałem, proszącym o pośrednictwo rządu z powodu, że dyrekcja fabryki zapowiedziała, iż po wykończeniu będących w robocie wagonów, tłumne odprawienie robotników nastąpić musi, gdyż niema dalszych zamówień. Dnia 16. bm. zaś ta sama deputacja udała się do namiestnictwa dolno-austrjackiego z prośbą o odwrócenie tej okropnej klęski od robotników. Deputacja otrzymała zapewnienie, że namiestnictwo natychmiast przedłoży sprawę ministerstwu handlu." Minister Chlumetzky wyjechał jednak niedawno temu na miesiąc za urlopem.

Teraz donoszą o bankructwie wielkiej firmy wyrobów bawełnianych Emanuela Lichtensterna we Wiedniu: passywa wynoszą według jednych 600.000, według innych 800.000 złr.; główni wierzyciele pozwolili na sześciodniowe moratorjum.

W poniedziałek odbyło się we Wiedniu walne zgromadzenie robotników przemysłowych i uchwaliło memorjał do rządu o ratowanie przemysłu.

Wiec kupców i przemysłowców styryjskich i karynckich w Gracu uchwalił na 2. posiedzeniu d. 16. bm. szereg rezolucyj w sprawie cymentniczej, a następnie rezolucję, przedstawiającą smutne położenie ekonomiczne Austrji, i środki zapobieżenia zupełnemu upadkowi przemysłu i handlu, tudzież powszechnemu zubożeniu tak skarbu państwowego jak i ludności.

Okolice Czech którym ministerstwo skarbu pozwoliło na **odpisanie podatków** w sumie 162.006 złr., które jednak jeszcze nie jest na pojedyncze powiaty rozłożone, podały prośbę, aby ściąganie zaległych podatków za r. z. odroczono aż do nadejścia odpisania. Niektóre okolice prosiły o zniżenie podatków także za r. b. Czy też dotknięte nieurodzajem okolice Galicji dostąpią tej łaski!

O **położeniu finansowem Węgier** coraz smutniejsze nadchodzą wiadomości. Do *Fremdenblattu* piszą z Pesztu:

„Z jaką lekkomyślnością traktowane tutaj bywają sprawy najważniejsze, dowodzi omawianie kwartalnych wykazów rządowych o podatkach w dziennikach tutejszych. Mające stosunki z rządem opływają w pochwałach i podziwie. A wszakże owe wykazy dowodzą, że rzeczy stoją gorzej niż nawet pessymiści marzyli, i że już w r. b. bez nowej pożyczki bieżącej obejść się niepodobna. Preliminarz ministra skarbu na r. 1875 przyjmował niedobór w sumie 20,500 000 złr. — na pół roku zatem w sumie 10,250 000 złr. Tymczasem wykazy urzędowe dowodzą, że w tem półroczu 42,600.000 złr. więcej wydano niż otrzymano, ów preliminarz zatem już jest przekroczony o 32,350.000 złr.; pokryto go z resztek pożyczki 150milionowej. Reszki te z początkiem r. b. oceniano w pismach półurzędowych na mniej więcej 49 mil. złr., a więc pozostawałoby na drugie półrocze r. 1875 z niej tylko 9 do 10 mil. złr. Przypuściwszy, że jak zwykle co roku, wydatki 2. półrocza będą o 30 prct. mniejsze od wydatków 1. półrocza, to zawsze potrzebaby pokryć niedobór w sumie około 25 mil. złr., na co jednak w kasach będzie tylko 9 do 10 mil. złr. A zatem potrzebną jest już na r. b. pożyczka bieżąca w sumie co najmniej 15 mil. złr., i to w gotówce, a ponieważ w tym już roku potrzeba postarać się o pokrycie ogromnych wydatków noworocznych (procenta od długów rozmaitych, subwencje i t. p.), to potrzeba jeszcze drugie tyle."

Rzut oka na **ruch powstańców hercegowińskich** w ostatnich dniach kilku przekonać może, iż powstanie szerzy się podług planu z góry ułożonego. W skutek tego nabiera ono coraz większego znaczenia politycznego. Od Narenty, a właściwie od Newesini do Wyszegradu, gdzie już przed pięciu dniami wybuchło powstanie, jest niespełna dziesięć mil odległości; na tej przestrzeni kursują pojedyncze drobne oddziałiki, którym jeśli się uda zbić w większe masy — komunikacja głównego ogniska powstańców z granicą serbską od Driny będzie zapewnioną. Leżącą na południowym wschodzie miejscowość Piwa ... czasie również zdobyta przez powstańców, którzy w ten sposób zostali panami tej okolicy; a okolica ta przylegając z jednej strony do Czarnogóry, odległą jest od granicy serbskiej o mil 11. Na większej części przestrzeni między nią a granicą serbską ciągną się góry, utrudniające komunikacje między Bosnią a Rumelią, to znaczy, że zajęcie ich nie wiele na teraz budzi interesu dla powstańców, którzy też nie bardzo się kwapią z obsadzeniem ich. Natomiast od Piwy wyciągnąwszy jak ... promień a łącz długiej bo ośmiomilowej długości wzdłuż granicy czarnogórskiej, przy końcu jego napotykamy miejscowość **Wasojewicze** (w Czarnogórze), graniczącą z Albanią, a której okolica dała przedwczoraj hasło powstania. Od Wasojewicz do granicy serbskiej jest tylko 7 mil.

Tak więc widoczną jest dążność, stopniowo urzeczywistniająca się — zajęcia około najwęższego pasu między obu granicami, czarnogórską i serbską. Gdy następnie zupełnie będzie zdobyta łączność między wschodnią granicą czarnogórską a zachodnią serbską, powstanie odetnie całą Bośnię i Hercegowinę od reszty cesarstwa Ottomańskiego, i opanowawszy wszystkie drogi — dążyć będzie do zdusznia Turków bośniackich pierwej, nim wezwana w imie Proroka do pospolitego ruszenia ludność muzułmańska, zdoła nadciągnąć z pomocą od południa. Takiego znaczenia strategicznego nabiera ów ruch. Polityczne onego następstwa więcej tylko nadać mogą siły ruchowi. Przez opanowanie najwęższego pasu między Serbią a Czarnogórą, z początku zbliży oba te kraje do siebie, a nareszcie granicę uczyni zbyteczną, od tej chwili między Serbią i Czarnogórą nie będzie pasu tureckiego, lecz słowiański, powstańczy, to znaczy droga dla wspólnego działania otwarta.

Już i półurzędowa *Polit. Cor.* przyznaje, że **upadek serbskiego gabinetu** spowodowany został **wojowniczym rezultatem wyborów** do skupczyny. Jako następce Stefanowicza wymieniają **Risticza** albo **Gruicza**, jednemu z nich ma być zleconem utworzenie nowego gabinetu; obadwaj ci mężowie są ludźmi czynu ... jedną nogą stoją w obozie omladinistów; takiem więc połowicznem ustępstwem książę Milan nie zupełnie jeszcze sprawę załatwi. Wzburzenie w kraju wielkie. Sypią się jak z rękawa adresy domagające się natychmiastowego zwołania skupczyny i wydalenia **Marynowicza** jako przeciwnego woli narodu doradzcy. Mniemać więc godzi się, że pierwszą czynnością skupczyny będzie uchwalenie budżetu wojennego. Obecność jenerała **Stratimirowicza** w Belgradzie daje powód do niedalekich kombinacyj wojennych (Stratimirowicz był niegdyś jenerałem austrjackim i dowódzcą Serbów w powstaniu węgierskiem; jest on siostrzeńcem śp. patrjarchy Rajaczyca. dzisiejsze depesze donoszą, że okrzyknięto go w Hercegowinie wodzem powstania). W niektórych z nadesłanych do księcia Milana adresów wręcz powiedziano: „Tylko wówczas cieszyć nas będą zaręczyny, gdy Obrenowicz czwarty uzupełni to, co zaczął pierwszy, by urodziny pierwszego księcia serbskiego były obchodzone w **Serajewie**."

Wobec tych wypadków **rząd sułtana zaczyna się budzić z uśpienia**, a jako pierwszy symptom energii uważaćby należało nominację Nadyba baszy w miejsce Derwisza baszy, ale bliższe wniknięcie w charakter jej przekonać może, iż rząd turecki w popłochu stracił głowę. Dotychczasowy naczelnik wilajetu bośniackiego jest zarówno energicznym administratorem, jak dzielnym żołnierzem. Jeśli więc nie mógł dotychczas stłumić powstania, to poprostu dlatego, że nie miał żadnego poparcia z Konstantynopola; kilka razy natarczywie żądał pieniędzy i siły zbrojnej, a nic mu nie odpowiedziano; pieniądze musiał sam pożyczać, a Porta dopiero w ostatnich dniach namyśliła się i przysłała mu raptem — niespełna 2.000 ludzi. I Moltke nie potrafiłby z tem niczego dokonać. Zmiana personalu wcale nie pomoże, ... zaszkodzi.

W większych jeszcze kłopotach zostaje **gabinet wiedeński**. Szeroko prawią o konferencji, jaką przed wyjazdem do Terebes, miał hr. Andrassy z posłami pruskim i moskiewskim. Na propozycję hr. Andrassego przystąpienia do dyskusji nad sprawą hercegowińską, na wypadek, gdyby Turcja nie była w stanie uśmierzyć powstania, Nowikow odpowiedział, iż nie może rozprawiać o tem, składając się brakiem instrukcji w tym przedmiocie; a jenerał Schweinitz tak bałamutną, lisią dał odpowiedź, że jedynej ucieczki w kłopotliwej rozpaczy musiano szukać w cichem wiejskiem ustroniu! Wyglądano jakiejś oryginalnej polityki z Londynu i pocieszano się inicjatywą lorda Derby; a tu opinia angielska gwałtownie oświadcza się za polityką poprzedników gabinetu Disraelowskiego. Nie dość na tem: Włosi zaczynają co raz głośniej występywać przeciw Turcji. Z pomiędzy innych wspominamy najnowszą *Gazzetta d'Italia*. Dziennik ten występując w obronie Słowian, kończy swoją przeciw Turcji filipikę temi słowy: „Jeżeli austrjackie i niemieckie pisma utrzymują, że sojuszem trzech cesarzy zdecydowano za wszelką cenę utrzymać istniejące stosunki na półwyspie Bałkańskim, to publiczna opinia ma prawo powiedzieć: precz z pokojem, który za taką cenę ma być osiągnięty!"

Sprawa półwyspu Bałkańskiego.

I.

Gdy pierwsza wiadomość rozeszła się po Europie, że trzej cesarze porozumieli się pomiędzy sobą, co do wspólnej polityki w sprawach półwyspu Bałkańskiego, to wysnuwano zaraz wszędzie wnioski, że podział Turcji jest postanowiony, i że zapewne gabinety: berliński, petersburski i wiedeński już się porozumiały, w jaki sposób ten podział ma być przeprowadzony. Mianowicie okoliczność, że Austrja wchodzi w tę zmo

---

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał
B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Dnia 1. Maja.

Znowu był pan Opaliński. Wszyscy go tu znajdują lepiej niż się spodziewali, lecz niezmiernie go trudno wciągnąć, rozruszać, zbliżyć, trzyma się ciągle zdala... Jednakże parę razy schwyciłam spojrzenie jego na mnie skierowane i strzeliłam mu tym melancholicznym nabojem, który ciągle miałam w pogotowiu. Spuścił oczy.

Osobliwsza rzecz... doprawdy, zdaje mi się, że więcej on na mnie czyni wrażenia, niż ja na nim! Niepokoi mnie jak pudełko zamknięte... Co tam w niem jest? Mięszać mi się do rozmowy z nim nie wypada, w salonie zawsze ktoś jest... słowa jeszcze nie przemówił do mnie. Parę razy się złożyło, albo raczej starałam się, aby się składało tak.. żeby zmuszonym był zbliżyć się do mnie... ale się usunął z widoczną obawą. To rozumiem!! Nadto nas wielka przestrzeń dzieli... a przecie nudny... egoista! żeby mi nie dać się z sobą zabawić... tak jak dzieci się z chrząszczem bawią...

Porównanie to do Pilskiej należy.. Stara i żółta Pilska ogromnie tym hrabią zajęta... Podgląda przez szpary, aby mu się przypatrzyć, niepokoi ją, ciągle o nim prawi... Bo to u nas tak mało ludzi, że lada co musi być pożądanem...

— Niech no panienka będzie ostrożna, rzekła do mnie, i tego chłopaka ubogiego nie bałamuci... aby go nieszczęśliwym nie uczyniła... Ładny doprawdy chłopiec... nikogo nie ma w okolicy... nuż Serafince oczka zaświerzbią, zacznie strzelać i trafi... Śmiałyśmy się... Ja już długo żyję na świecie — dodała — i mam dużo doświadczenia — wiem to, że młode oczka próżnować nie lubią...

Wyparłam się przed nią — ale nie mogę zaprzeczyć, że mnie .. niecierpliwi tą oziębłością swoją.. Gdybym mogła!! Ale Mama widzę, jak mnie ściga oczyma... jak gdyby i jej coś na myśl przyjść mogło. To po cóż wprowadzili go do domu. Przed Mamą wygaduję na niego... inaczej mi nie wypada... I w istocie nie cierpię go... nienawidzę... niepodoba mi się... Nakrochmalony, zimny. Wczoraj — nie wiem już kiedy — chustkę upuściłam naumyślnie... myślałam, że ją podniesie... Nie zobaczył, czy widzieć nie chciał... Mama i Ciocia także mu zarzucają tę zdziczałą jakąś naturę...

Ciocia cały Maj spędza u nas i Sulimów staje się codzień weselszym...

Nie chcę posądzać kochanej Ciotki — ale to rzecz jakaś osobliwsza, że ile razy ona do nas na dłuższy czas przyjedzie... zaraz w kilka dni się zjawia Rotmistrz Puhała... i potem już aż do jej wyjazdu siedzi... Wiem że to przyjaciel domu i że go Hrabia nie lubi... i że Ciocia wysoce go szacuje... Zawsze są z sobą... i szepczą. Co oni mogą mieć po całych dniach do narady...?

Wczoraj chodząc w ganku przez okno widziałam, że wziąwszy rękę Cioci, naprzód ją całował bez końca, a potem nie puścił dopókim ja do salonu nie wróciła. I te przechadzki po ogrodzie...

Mamcia siedzi z Baronem, Ciotka z Rotmistrzem, a ja nieszczęśliwa choć lalkę znowu sobie gdzie dostać muszę... bo z Miss Jenny.. nie ma sposobu wyjść z wikarego Wakefieldskiego i Waltera Scotta.

Dnia 3. Maja.

Awantura co się nazywa!! Mama wyprawiła mnie z Bomburry na przechadzkę do dębiny. Jak mnie bawią te spacery z Angielką, to Bóg wie tylko jeden, a ja druga, ale gdy się mnie chcą pozbyć z salonu, Ciocia nastaje na to że mi służy bardzo świeże powietrze... Cóż robić — gryzę wstążkę od kapelusza i ruszamy...

Pod dębiną... patrzę — Morozkowicz i Opaliński... coś mierzą... Nimeśmy doszły do nich, nasz rządca odszedł, a mój nieprzyjaciel został coś rozmierzając i zapisując... Angielka słowa po polsku nie umie.

Osnułam sobie nimeśmy się zbliżyły, że zaczepię raz przecie pana hrabiego... choćby, choćbym i burę od mamy otrzymać miała... Podchodzimy bliżej, skłonił się z dala i myśli uciekać...

— Cóż tu pan porabia? zapytałam...

— Mierzymy pola.. i zamilkł...

— Na pola pan łaskawszym jesteś niż na nas, poczęłam śmiało — Mama zawsze go zaprasza, nigdy nie chcesz pan ani spocząć...

Popatrzał zdziwiony. Spójrzałam na niego tak... ale tak... Dopiero po chwili odparł:

— Cóż bym ja robił w salonie? moje miejsce i obowiązki na polu...

— Przecież wiemy, że nie zawsze byłeś pan zmuszonym do takiej pracy i nawykłeś do towarzystwa? Znowu długo zmilczał... namyślać się zdawał.— Spojrzał mi w oczy zdziwiony, a ja mu odpowiedziałam wzrokiem...

— Są to dawne dzieje — o których trzeba zapomnieć — rzekł zimno.

Angielka niegodziwa trąciła mnie łokciem. Morozkowicz nadszedł, dumnie głową mu dałam znak, że go żegnam, poszłyśmy. — Jeżeli nie uczyniłam i dziś na nim wrażenia, to moje oczy nic nie warte.

To człowiek jak lód — widziałam na twarzy jego trochę zdumienia i mało co więcej. Powinien się był zmięszać... zarumienić, zblednąć! nic a nic... Boję się, żeby mnie jeszcze śmieszną nie uznał...

Intryguje mnie doprawdy.

Miss Bomburry, ledwieśmy odeszły, zgorszona mocno, nie omieszkała uczynić uwagi, iż nie wypadało zaczepiać młodego człowieka. — Odpowiedziałam dumnie, że przecież to jest nasz oficjalista. Cóż to może mieć za znaczenie?

I co to do niej należy?

Trzeba się pozbyć tego grata nieznośnego z domu... Przez cały czas przechadzki słowaśmy już nie mówiły do siebie... Dawać sobie tony guwernantki, których ja nie znoszę!!

Niewypada mi się skarzyć Mamie... choć przecie i sama sobie dam radę.

Dnia 5. maja.

Żebyśmy już mogły czy do Karlsbadu tego wyjechać... czy — niewiem co, żeby się sobie stało... czegoś mi brak, nudno mi, najmniejsza rzecz niecierpliwi... jestem w ciągłem oczekiwaniu... sama nierozumiem czego mi brak, nudzi mnie wszystko.

Napchałam sobie głowę temi maminemi powieściami francuzkiemi, zburzyły mnie... obok tych błyskotliwych obrazów moje życie na wsi — nieznośne... Pomimo Ciotki, Barona, Rotmistrza i rozmaitych rozrywek oficjalnych, do których i ten drewniany kloc, moja Bomburry się liczy — śmiertelnie mi tu długo płyną godziny ziewania...

Patrzę w źwierciadło... ale dla kogoż mam być piękną? Mają mnie za dziecko, — nikt nie spojrzy nawet...

Taki pan hrabia-emigrant nie raczy oczów podnieść na podlotka... Dosyć, że gdyby nie nadzieja Karlsbadu... choć umrzeć... Mama mówi, żem zmizerniała... A! spodziewam się! na pensji choć Juzi huzar i jego listy mnie bawiły... a tu... Mama siedzi z Baronem i szepce, Ciocia z Rotmistrzem... ściskają się za ręce... Pilska nawet bałamuci Morozkowicza... ja tylko nikogo... Ale to wyraźna losu niesprawiedliwość... Hrabia-rządzca był mi wyznaczonym na pastwę, a tego ani ugryźć... Przyjeżdża rzadko i tak się mnie i moich oczów strzeże, jakby mnie kto zdradził i o zabójczych moich ostrzegł go zamiarach.

Dnia 7. Maja.

Świadczę się sumieniem, że to było z tej okropnej nudy... ale, stała się historja... awantura i Mama mnie połajała...

Dwa dni temu, gdy mi tak życie było obrzydło, po raz pierwszy zaczęłam się przypatrywać Rotmistrzowi Puhale; temu przyjacielowi Cioci, co to zawsze przypadkiem do nas przyjeżdża, gdy ona się znajduje w Sulimowie.

Wcale nie stary człowiek i co się zowie piękny mężczyzna. Słusznego wzrostu, piersi wypukłe, głowa ładna, trzyma się po rycersku, elegant, wesoły i zabawny, a w oczach ma coś takiego co mówi, że jest do czułości skłonny... Przypatrzywszy mu się... zaciekawiona nim zostałam... Spojrzałam nań raz, drugi... tak sobie, nawet bardzo nie zaostrzając wejrzenia. Zdaje się, że coś mu do głowy przyszło... i — ledwie Ciocia wyszła, patrzę, kołuje, kołuje... zbliżył się do mnie... Zaczęliśmy rozmowę, którą ja od Mamy nauczyłam się prowadzić, oczy się spotykały ciągle, a taki ma wzrok mówiący, iż mnie zaniepokoił. Zdawało mi się chwilami, że mi coś nieprzyzwoitego niemi powiedzieć chce. — Te małe utarczki trwały cały dzień. Ale pan Rotmistrz, bardzo ostrożny puszczał się do mnie, gdy Cioci nie było, jak tylko ona weszła, jak gdyby go zimną oblał wodą. Ja też udawałam zajętą robotą.

Nazajutrz jużeśmy byli w bardzo przyjacielskich stosunkach... Czatował na mnie... i przylgnął. Parę razy bardzo zręcznie poddał Ciotce myśl to wypoczęcia, to wyjścia z salonu...

Oczy mu natychmiast słodyczą się jakąś wypełniały... niezmiernie stał się czułym... Zawojowałam go... żartując z niego, dowcipując i wyrachowując się tak, aby oczy były najczulsze właśnie wówczas, gdy usta uśmiechały się szydersko...

Tak upłynął cały dzień... Wieczorem patrzę Ciotka siedzi w kątku i dąsa się na Rotmistrza... Zbliżyłam się do niej, odwróciła się, zmierzywszy mnie oczyma jak sztyletami...

Udałam że nic nie rozumiem i grałam rolę niewiniątka... Wieczór zszedł na kwasach, Ciotka zaczęła się skarżyć na ból głowy i wyszła wcześnie... Rotmistrz znikł...

Ja z Mamą i Baronem dosiedzieliśmy do zwykłej godziny... i pobiegłam wprost do mojego pokoju... Tylkom co włosy rozpuściła i zabierałam się suknię zrzucić, wpada Pilska.

— Panna Serafina do Pani!

— W tak niezwykłej godzinie? cóż to takiego?

Pogroziła mi na nosie. — Co to panna Serafinka wyrabia?

— Ja? co się śni Pilsi?

— Ale — ale — burza się zbiera na Pannę.

— O niczem nie wiem w świecie...

— Idź Panna, idź, dodała szybko — i szepnęła w ucho: Nie przyznawaj się do niczego, choć przysięgnę, że jesteś winna... (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 175, 176, 179, 180, 183, 184, 185 186 i 189.

wę, bardzo przemawiała za tem, iż plan naprzód jest ułożony i korzyści dla każdego z tych trzech cesarstw naprzód umówione. Niepodobna bowiem było przypuszczać, aby Austrja przystępywała do umowy w sprawie podziału Turcji, nie mając z góry żadnej gwarancji. Od dawien dawna sprawa Turcji europejskiej, jako graniczącej z Austrją od Kotoru w Dalmacji aż do Bukowiny, była najdrażliwszą dla Austrji. Nawet w czasach najserdeczniejszych stosunków między Wiedniem a Petersburgiem, ilekroć poruszano kwestję wschodnią, Austrja usuwała się od Moskwy i czyniła jej przeszkody. Pamiętna jest groźba cara Mikołaja, wyrzeczona w r. 1829., gdy Metternich począł mu dyplomatyczne robić trudności w chwili rozpoczynania wojny tureckiej. „Pomaszeruję na Wiedeń do Konstantynopola“, rzekł wówczas car rozgniewany w obecności bardzo wielu osób. We wszystkich dyplomatycznych akcjach, które przedsiębrały zachodnie gabinety w obronie całości Turcji przeciwko Moskwie, Austrja zawsze stawała po stronie Turcji, obawiając się wszelkiej zmiany „status quo“ u granic swoich. Konkludowano więc, że jeżeli teraz Austrja weszła w umowę z Petersburgiem i Berlinem, i w porozumieniu z niemi w sprawach półwyspu Bałkańskiego, to zapewne wszystko jest z góry umówione, i Austrja ma zupełną rękojmię, iż nic na jej niekorzyść stać się nie będzie mogło.

Dzienniki, subwencjonowane z funduszu dyspozycyjnego, zaczęły więc nucić hymny pochwalne na cześć wielkiego dyplomaty austrjackiego, hr. Andrassego, który w najdrażliwszej dla Austrji sprawie, uchodzić zdołał Bismarka i Gorczakowa, i zabezpieczył Austro-Węgry na wszystkie ewentualności, któreby z tej sprawy wywinąć się mogły.

Aż tu teraz pokazuje się, że cała umowa między Austrją, Moskwą a Niemcami ogranicza się na ogólnikowem zobowiązaniu się trzech cesarzów, do postępowania w sprawach półwyspu Bałkańskiego w porozumieniu i zgodzie, lecz to porozumienie ma się od wypadku do wypadku odbywać, planu zaś żadnego, ani specjalnej umowy niema. Austrja więc zrzekła się swej samodzielności w tych sprawach i zastosować się będzie musiała do Berlina i Petersburga.

Zaraz po wybuchu powstania hercegowińskiego zebrała się konferencja w Wiedniu, złożona z hr. Andrassyego i ambasadorów Prus i Moskwy, i zgodzono się wyczekiwać przytłumienia powstania przez Turcję, a dopiero po przytłumieniu, wezwać wspólnie Turcję do nadania ludom, powstania robiącym, obszernej autonomii, tak aby na przyszłość nie miały powodu buntowania się. Moskiewski ambasador proponować miał wprawdzie, ażeby już teraz wystosować do Turcji to żądanie, ale zgodził się potem na odroczenie tego kroku, aż gdy powstanie będzie zgniecione. Hr. Andrassy podniósł potem kwestję, aby porozumieć się między sobą, jakie kroki przedsięwezmą wspólnie trzy cesarstwa w razie, gdyby Turcy powstania przytłumić nie mogli, a Serbia i Czarnogóra wmięszały się w tę walkę. Naturalnie, że to była kwestja najżywotniejsza dla Austrji. Hr. Andrassy powinien był z góry zapewnić sobie zgodny trzech cesarzów sposób postępowania na tę ewentualność, którą łatwo przewidzieć można było, a nie zostawiać tej kwestji nierozstrzygniętej. Teraz skutki tej niebaczności wkrótce się pojawią. Ambasador moskiewski odrzec miał na konferencji hr. Andrassemu, że on nie ma żadnych instrukcji z Petersburga, co postanowić należy na wypadek, gdyby powstańcy wzięli górę nad Turcją. Tożsamo powtórzył ambasador niemiecki. Jednem słowem, dwory berliński i petersburgski zachowują sobie na przyszłość postanowienie, co na tę ewentualność uczynią, a Austrja, o której skórę prawie tu chodzi, musi się zgodzić na odroczenie tej kwestji, i wyczekiwać co się stanie w Turcji.

Naturalnie, że po takim rezultacie konferencji mógł hr. Andrassy wyjechać do Terebes na letni wypoczynek, bo i kilka miesięcy minie, zanim będzie można skonstatować, że Turcja powstania przytłumić nie zdoła. Może i Serbia i Czarnogóra wziąć udział w walce, a jeszcze nie będzie rozstrzygniętem, czy Turcja zdoła przytłumić powstanie lub nie.

Zresztą mylne są wnioski, że Serbia i Czarnogóra już wkrótce wezmą udział w walce. Po co mają to czynić? — Po co więc książę Daniło lub książę Milan i rząd serbski mają urzędownie zrywać z Turcją? Owszem wytrwają one jak najdłużej w dzisiejszym stosunku; wszak i dla powstania i dla nich z tem jest wygodniej i bezpieczniej. Wojska powstańcze składają się już teraz z kilku tysięcy Czarnogórców i z wielu Serbów, a mogą się jeszcze składać i z kilkudziesięciu tysięcy Serbów, i z kilkunastu tysięcy Czarnogórców. Teren, na którym powstańcy prowadzą teraz walkę przeciwko Turkom, jest dla tych ostatnich bardzo nieprzystępny i niebezpieczny, a głównie z tego powodu, że od reszty krajów tureckich Bośnię i Hercegowinę oddziela Serbia i Czarnogóra, i że tylko wązkim pasem górzystym między Serbią i Czarnogórą, i wązkim wąwozem od Kleka wojska tureckie przystęp mają. Gdyby zaś rządy Czarnogóry i Serbii wypowiedziały wprost wojnę Turcji, toby wojska tureckie przez Serbię miały ułatwiony atak od Bułgarji, Rumelii i Albanii.

Powstanie w Hercegowinie i Bośnii.

Nadeszłe wiadomości wzmiankują o wybuchłem powstaniu na kilku różnych punktach Bośnii i Hercegowiny: na północy, wschodzie i południowym wschodzie. Bliższych szczegółów brak. O ruchu północno-bośniackim potwierdzają jednozgodnie wszystkie depesze. Najnowszy dodatek brzmi, iż cały okręg w powstaniu, między rzekami Sąwą, Unną i Werbasem aż do Pridoru. W dolinie między Nowi a Banialuką przechodząca kolej żelazna została zerwaną w kilku miejscach, oprócz uszkodzenia telegrafu, o którem jeszcze przedwczoraj doniesiono. W tej części kraju, powstańcy uzbrojeni są dotychczas tylko toporkami. Jako wodza ich wymieniają niejakiego Peci słynnego z odwagi. Zdawało by się więc, że kierunek powstania w tych okolicach jest więcej zachodni, bardziej ku granicy dalmatyńskiej skierowany, ale znów z Brodu donoszą, iż zbrojne oddziały pojawiły się też nad rzeką Bosną, — więc bardziej w kierunku północno-wschodnim. Z powiatów wschodnio-południowych również słychać o gęstszych oddziałach i o większym ruchu. Wyszegrad jakoby już wzięty, a dążący ze Zwornika Turcy cofają się. Jeszcze bardziej na południe, na samym krańcu, przylegającym do północno-wschodniego zakątku Czarnogórza, w tureckiej części Wasojewicze, pojawił się oddział zbrojny. Słowem ruch na wszystkich punktach, i może ma słuszność jedna z depesz, nadsyłając paniczną wiadomość, iż powstanie wybuchło w całej Bośnii.

Tymczasem główny ruch zdaje się ześrodkowywać około Trzebini. Wiadomość o tem, że Turcy zamierzają wysadzić na ląd pod Klekiem 5.000 żołnierzy, i że mostarskie oddziały spieszą połączyć się z niemi, skierowała wszystkie usiłowania powstańców ku przeszkodzeniu temu ruchowi obu korpusów. Przez zwycięztwo pod Gorańskiem udało im się obsadzić Metochię. Miasto to leży na drodze, która prowadzi na południe z Mostaru przez Niksic do Trzebini. Zdobywszy tę drogę, mogą z łatwością otrzymywać posiłki z Czarnogóry, skierowując je na drogę do Kleku. Turcy już kilka dni siedzą w tym porcie i czekają kolumn mostarskich. Słychać, iż nareszcie wylądowali, i że rozpoczęła się bitwa na trakcie wiodącym z Mostaru do Kleku. Szczegółów o niej nie ma, i niewiadomo, czy bitwa toczy się z kleckimi oddziałami, czy z mostarskimi.

W każdym razie, w tych dniach, ważnych należy się spodziewać o niej wiadomości, które rozstrzygną o losie powstania południowego. Między powstańcami powstały jakieś kłótnie pod Trzebinią, w skutek której miały się oddziały rozejść, a winę całą składają na jakiegoś zdrajcę Marynowicza. Cały jednak wypadek jest bałamutny i trudno dojść prawdy.

O Blajkowiczu, jednym z wodzów powstania, ciekawe podaje szczegóły *Kelet Nepe*. Blajkowicz był dawniej kapitanem moskiewskim, później mieszkał w Belgradzie, gdzie utrzymywał się z pensji moskiewskiej. Jako jeden z najzagorzalszych członków Omladiny, jest on zaciętym wrogiem Austrji, a zwłaszcza Węgier, i nawet próbował w Panczowie i Nowym Sadzie wywołać agitację omladinistowską, był jednak wypędzony od władz węgierskich. Od czasu obalenia Risticza występował on systematycznie przeciw każdemu gabinetowi. — Zdaje się, że z Risticzem zostaje w przyjaźni.

Przegląd polityczny.

Moskwa. (Relacja o spisku socjalistycznym w carstwie Moskiewskiem.) Londyńskie pismo *Wpérod* ogłasza bardzo ciekawy urzędowy dokument, który tu w dosłownem tłumaczeniu przytaczamy:

„Memorjał, udzielony przez hr. Palena rozmaitym władzom do przeczytania.

Ekspedycja szefa żandarmów.
Nr. 101.
Relacja prokuratora Życharewa.

Na początku 1874 r. w niektórych środkowych, a głównie wschodnich guberniach carstwa zaczęły się objawiać symptomata propagandy przeciwko rządowi. Z początku były to jakieś niewyraźne i niepewne oznaki, następnie stawały się one wyraźniejszemi, aż wreszcie d. 31. maja (12. czerwca) tegoż samego 1874 roku wykryto w mieście Saratowie czynność upowszechnienia ksiąg treści rewolucyjnej pomiędzy ludem. W ten sposób rozpoczęła się sprawa.

Pierwsze badania wykazały, że znaczna liczba młodzieży, z pomiędzy której pewna część zarzuciła naukę, przywdziawszy strój włościański i zaopatrzona w fałszywe paszporty, w charakterze zwykłych robotników udała się pomiędzy lud, jak sama się wyraża, celem szerzenia przekonań rewolucyjnych przy pomocy drukowanych książek i ustnej propagandy. Posuwając się dalej, saratowskie badania wykryły: 1) że w mieście Moskwie już od dość dawna istnieje drukarnia, utrzymywana przez rządowego stenografa, Myszkina, i zarządzana przez Utkina, urzędnika z kancelarji moskiewskiego jenerał-gubernatora; w drukarni tej drukowano książki i broszury treści zbrodniczej, które w ogromnej ilości pochwycono w Saratowie, i które miały służyć do szerzenia rewolucyjnej propagandy pomiędzy ludem; 2) że propaganda ta nie ograniczała się tylko jaką jedną miejscowością, ale ogarnęła większość moskiewskich i ruskich gubernij; 3) że sprawcy jej byli między sobą najzupełniej zgodni tak pod względem ostatecznego celu, do którego dążono, jak i pod względem sposobów i środków działania. Zarządzone badania wyjaśniły dzisiaj wszystkie przejścia rozwoju rewolucyjnej zbrodniczej propagandy w carstwie do tyla, że można z zupełnem prawdopodobieństwem skreślić ogólny jej charakter, zasady i warunki, z powodu istnienia których w społeczeństwie, mogła ona dójść do tak wielkich rozmiarów i tak smutne sprowadzić następstwa. W głównych rysach rzecz się tak przedstawia.

Sprawa szerzenia propagandy rewolucyjnej nie jest rzeczą nową, któraby powstała i dojrzała dopiero tylko w 1874 r.

W ostatnich jeszcze latach szóstego dziesiątku w Petersburgu i w Moskwie zaczęła się objawiać pomiędzy uczącą się młodzieżą dążność do tworzenia associacji, kółek, których zadaniem była wzajemna pomoc pieniężna, wymiana myśli i uzupełnienie braków szkolnego wykształcenia, przez czytanie książek i pogadanki. Kółka te samokształcenia się, jak je nazywali sami członkowie, nie wychodziły z granic oznaczonego zadania. Teoretyczne, literackie spory i młodzieńcze zapędy — oto ich czynność pierwotna. Pieniądze, które wpływały z opodatkowania członków, używano wyłącznie na wsparcie kolegów ubogich i na kupowanie książek treści dozwolonej. Niema wątpliwości, że wielki wpływ na młodzież wywarł ów kierunek, jaki w tym czasie przyjęła tak zwana oskarżająca literatura, i owe systematyczne popieranie rewolucyjnych dążności, pod przybranem godłem szumnie brzmiących wyrazów o potrzebach, pożytku i nieszczęsnem położeniu klas niższych ludu, które widocznem było w niektórych krajowych i zagranicznych wydawnictwach. Młodzież musiała uledz ich wpływowi, wrażliwa bowiem i nieobeznana z rzeczywistemi warunkami i potrzebami życia państwowego i ekonomicznego, w marzeniach swych szukała możności urzeczywistnienia niedoścignionych ideałów braterstwa, równości i swobody. I oto w rzeczonych kółkach samokształcenia się, coraz częściej podnoszono kwestje o rozpaczliwem położeniu klasy robotniczej i o środkach zaradzenia temu. Kwestje te o rozpaczliwem położeniu klasy robotniczej powtarzały się na rozmaite tony i po naszych pismach, a młodzież, nie mając możności sprawdzenia, ile w tem prawdy, wierzyła wszystkiemu. W dyskusjach o nieszczęśliwem położeniu pracującej ludności wskazywano jako na najgłówniejszą tego przyczynę brak oświaty; uznano przeto za rzecz niezbędną, starać się przedewszystkiem o podniesienie jej moralnego i umysłowego poziomu. Takie zupełnie niewinne zadanie miały pierwsze kółka, zorganizowane pomiędzy młodzieżą uniwersytecką i akademicką w Petersburgu, pomiędzy słuchaczami Piotrowskiej akademii rolniczej, a następnie pomiędzy uczniami seminarjów, gimnazjów i innych naukowych zakładów tak w stolicach, jak i w miastach gubernialnych: Saratowie, Penzie, Kazaniu i t. d. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Ostatnie trzęsienie ziemi we Lwowie było r. 1839. Powstała wówczas przepowiednia, że gdy nowe nastąpi trzęsienie, Lwów się zawali. Ztąd wiele osób, niewierzących nawet w podobne przepowiednie, uczuwszy trzęsienie, coprędzej poglądały ku wieży ratuszowej.

Trzęsienie czwartkowe przypadło w czas pełni księżycowej, a więc w porę, w którą wedle teorji Falba, t. j. w czasie wielkich fluktów morskich, a oraz fluktów płynnego wnętrza ziemi, trzęsienia ziemi przypadają.

Dotychczas niewiadomo, aby trzęsienie wtorkowe sięgało na zachód po za Lwów, i w ogóle po za obszar, z dotychczasowych doniesień naszych znany. Czy i o ile ma ono styczność z wybuchami wulkanicznemi w Islandji, tudzież czy równocześnie w innych także krajach nie było trzęsienia, dopiero po pewnym czasie dowiemy się.

Profesor fizyki na wszechnicy tutejszej, zbiera dane, dotyczące wtorkowego trzęsienia. Skonstatowanem jest, że po za Złoczowem, gdzie i tym razem ziemia drżała, już w zeszłym roku objawiały się rumory podziemne. Włościanie powiadali, że grzmi pod ziemią.

— W dniu przedwczorajszym, w którym obchodziliśmy urodziny cesarskie, po nabożeństwach solennych w łac. kościele archikatedralnym i w cerkwi ruskiej, złożył Wydział krajowy, następnie deputacja reprezentacji miejskiej z prezydentem miasta na czele, w końcu gr. kat. arcybiskup Sembratowicz z członkami gr. kat. konsystorza metropolitalnego, na ręce wiceprezydenta namiestnictwa p. O. Bartmańskiego swe życzenia, upraszając, ażeby był tłumaczem tych życzeń u tronu i ażeby ponowił zapewnienia niezmiennego przywiązania kraju naszego wobec domu cesarskiego.

— Wczoraj z rana spadł jeden z robotników w podwórzu gmachu skarbkowskiego z drabiny z wysokości pierwszego piętra, złamał nogę i śmiertelnie się potłukł. Robotnik ten liczy lat 17; winą nieszczęścia jest własna jego nieostrożność.

— Dnia 10. t. m. o godz. 1. w nocy w domu pod numerem 35 na Nowym świecie wykradł złodziej z zamkniętego pomieszkania rzeczy wartości 120 zł. Sprawca kradzieży dotychczas nieodszukany.

— Lwowska *Ojczyzna* pisząc o wtorkowem przedstawieniu Tricochea i Cacoleta, powiada między innemi: „Dla p. Fiszera mamy uwagę, że się mówi się: jestem pewny, lecz jestem pewien, a to na tej samej (?) zasadzie, która domaga się by mówić: jestem zdrów, a nie zdrowy.“

Wiemy, że nie mówi się jestem zdrowy i wiemy na jakiej zasadzie, ale nie wiemy, czy ta sama zasada da się zastosować w danym razie, w którym: „jestem pewny“, jest zarówno dobrem [illegible] lepszem wyrażeniem jak: „jestem pewien“. Tu żadna gramatyka wyrażenia „jestem pewny“ nie może uważać za błąd, bo wyrażenia tego używają najlepsi pisarze.

— Sąd powiatowy dla spraw cywilnych, sekcja II., przeniesiony został w tych dniach z ulicy Kopernika do nowej kamienicy niegdyś p. Krzyżanowskiego a obecnie p. B. przy ulicy Halickiej. Niezadługo przeniesiony zostanie do tej samej kamienicy także sąd pow. karny sekcja III., mieszczący się dotychczas w bardzo zniszczonej kamienicy obok sądu kryminalnego przy ulicy Halickiej. W nowej kamienicy będzie dla główniejszych rozpraw karnych osobna, [illegible]

— Wiadomości policyjne. Dnia 17. bm. wieczór przed nadejściem pociągu brodzkiego, aresztowała policja na Podzamczu w skutek poufnego doniesienia, Chaimka Steinera, faktora z Brodów i znaną stręczycielkę Jytę Felles z powodu, że młodą dziewczynę pod pozorem dobrej służby w celach nierządu ze Lwowa wywieźć chcieli. Oddano oboje do sądu karnego. — Tego samego dnia wieczór odebrano służącej Katarzynie Szewłodze dziesięć koszul, które chciała sprzedać na placu Krakowskim. Sprowadzona do policji wyznała najprzód, że te koszule wyjęła z rzeki w Kulikowie, które nadpłynęły, gdy na tej rzece bieliznę prała, następnie zaś zapewniała, że koszule otrzymała od niewiadomej kobiety w Kulikowie do sprzedania. Koszule pozostały w policji aż do zgłoszenia się właściciela. — Złożono w policji dwie nowe czapki, które zgubiono d. 17. bm. w natłoku przy capstrzyku. — Zwłoki nieznajomego mężczyzny wyrzuciły wody Dniestru podczas przyboru d. 13. b. m. w gminie Niżniowie w Tłumackiem. Były one już mocno nadpsute, jednej ręki i nogi brakowało zupełnie, a twarz i boki były przegniłe. W celu sprawdzenia osoby i przynależności utopionego wytoczono dochodzenie policyjne. — W skutek spożycia grzybów jadowitych d. 14. bm. w gminie Faszczówce, w Skałackiem, zmarł nagle włościanin Petro Faburski, zaś 14letni syn i jego dziewczyna zachorowali bez nadziei życia. Wysłany bezzwłocznie lekarz zastał już oboje ostatnich bez życia.

— **O trzęsieniu ziemi** otrzymujemy następujące korespondencje:

Gliniany 18. sierpnia. Wczoraj, o godzinie trzy kwadranse na piątą po południu, było tu kilka sekund trwające trzęsienie ziemi. Sprzęty w domach chwiały się, szyby w oknach brzęczały. Dotąd nie udało się oznaczć, jak wielką przestrzeń trzęsienie objęło i czy dający się słyszeć huk z podziemi pochodził, czy z zachwiania się cięższych rzeczy.

Uhnów. Dnia 17. sierpnia 1875 o godzinie 4 minut 37 było trzęsienie ziemi trwające około 30 sekund, w kierunku z południa na północ tak silnie, że tynk ze ścian odlatywał.

Wielkie Mosty. We wtorek o godzinie 4. minut 45 dało się czuć wyraźne trzęsienie ziemi. Kilka kominów się zwaliło; w urzędzie gminnym obrazy ze ściany spadły. Most drewniany i domy trzeszczały. Woda w rzece Rata wyrzucona była do góry na kilka stóp, a potem spieniona była do wieczora. Wszystko to trwało około pół minuty.

Krystynopol. We wtorek o trzy kwadranse na piątą mniej więcej mieliśmy trzęsienie ziemi, od którego w kościele i cerkwi popękały mury, w szkole sufit pękł, na kilku domach kominy się zwaliły. Słyszymy, że w Sokalu nawet domy się zwaliły.

W Rawie Ruskiej dnia 17. b. m. o godzinie 5 z południa trwało 6 sekund [illegible] trzęsienie ziemi. Wszystkie sprzęty, okna, lustra brzęczały i widocznie się poruszały. Przestrach był ogólny.

Z podróży po kraju Słowackim.

I.

Trenczyńskie Cieplice.

W pobocznej dolinie, po której do rzeki Wagi toczy się potok Tiepła, wytryskuje sześć źródeł siarczanych gorących, które co rok latem sprowadzają setki ludzi, szukających tu ulgi w cierpieniach reumatycznych. Pięć z tych źródeł zostało ocembrowanych deskami i nad każdem z nich utworzono rodzaj sadzawki czyli basenu, do których woda przez otwory podłogi nieustannie bije ze źródeł, wyrzucając na jej powierzchnię w kształcie bąbli gazy wodorodno-siarkowe. Nad sadzawkami wymurowano kolumnami podparte sale z kopułami, a po bokach obszerne izby przeznaczone do rozbierania się i ubierania po użyciu kąpieli.

Kąpiel jest wspólną dla mężczyzn i kobiet. Każdy ubrany w długą koszulę wstępuje do sadzawki, w której woda sięga za ramiona, i albo siada na ławkach w wodzie przy ocembrowaniu pomieszczonych, albo też chodzi po sadzawce, z których najobszerniejsza (nr. 1 oznaczona) ma 40 stóp długości a 18 szerokości.

Obecność wielu osób w kąpieli ułatwia przebycie czasu przeznaczonego na nią — gwar różnojęzycznej rozmowy trwa bowiem nieustannie i niepozwala nikomu pogrążyć się w ciche dumanie. Najgłośniej zwykle krzyczą Niemcy a po nich Czechowie; najmniej też oni mają względu należnego osobom, które hałasu i ciągłego w około siebie kręcenia obcych ludzi, nie znoszą. Węgierski język i polski mniej głośno rozlega się po nad sadzawką, nie dla tego, żeby Węgrów i Polaków nie brakowało w kąpieli, ale dla tego, że lepsze wychowanie jednych i drugich, nie dozwala im pośród gromady obcych ludzi zbyt głośno mówić; ani też niedozwala im nieustannem kręceniem się i zabawką z wałkami, które pływają po wodzie w tym celu, aby kąpiący się, mieli się na czem wesprzeć, przeszkadzać w kąpieli osobom szukającym tu pomocy i zdrowia a nie zabawy.

Chorzy po przybyciu i naradzie z jednym z lekarzy zdrojowych, dr. Venturą albo dr. Naglem, rozpoczynają kąpiel w jednej z sadzawek wskazanych przez lekarza, przebywając w wodzie 15 minut. Czas przebywania w wodzie przedłuża się z każdą kąpielą pięć minut aż do trzech kwadransy, a nawet godziny. Wiele osób jednak z powodu wysokiej temperatury wody, nie może wytrzymać kąpieli w sadzawce; ci kąpią się w wannach pomieszczonych w dobrze utrzymanych łazienkach, gdzie według woli można zmniejszyć temperaturę gorącej wody, sprowadzanej rurami z najdawniej odkrytego źródła; albo też używają kąpieli natryskowych (tusze). Według ostatnich obserwacyj temperatura wody w „Źródle Siny“ wynosi 40., według termometru Celsiusza; w sadzawce nr. 1. wynosi 39., według tegoż termometra; w sadzawce nr. 2. wynosi 38.,; w trzeciej 38.,, a w pierwotnem źródle 40 stopni. Źródła te wytryskują na dnie doliny na przestrzeni 3.600 sążni kwadratowych obejmującej z pokładów wapiennych; woda w nich czysta, zielonawa, zapach siarki zwłaszcza też po burzy jest mocny.

Pierwsze z tych źródeł „Pierwotnem“ (Urquelle) zwane, odkryte zostało 500 lat temu przez słowackiego pasterza. Widząc bagno parujące, zbliżył się do niego, a wymoczywszy w jego wodzie ranami pokryte nogi, uczuł znaczną ulgę w swojem cierpieniu. Odtąd często w bagnie moczył nogi, aż do zupełnego wyleczenia się z ran. — Następnie wszystkim znajomym opowiadał o dobroczynnym skutku owej wody w dolinie pod górą Klepacz znajdującej się i zwrócił na nią uwagę okolicznych mieszkańców. Odtąd coraz więcej ludzi szukało ulgi w cierpieniach u wód tutejszych, o których pierwsza pisana wzmianka znajduje się w dokumencie z r. 1488.

Jerzy Wernher, który wydał w Wiedniu 1551 r. dzieło „O cudownych źródłach Węgier“ opisał już w niem dokładnie termalne źródła trenczyńskie, jako od dawna znane i używane. W dziele Tomasza Jordanusa wydanem w r. 1586 o źródłach leczniczych Morawy, poświęcony jest osobny rozdział trenczyńskim wodom. Z dalekich stron przybywali wtedy chorzy do tych źródeł. Bogaci zamieszkiwali w namiotach, które pod górami w bliskości źródeł rozbijali, ubożsi szukali pomieszczenia w szałasach i budach.

W roku 1725 postawiono dla gości kąpielowych dwa domy drewniane i jeden murowany. W roku 1752 w skutek rozkazu właściciela, hr. Józefa Illyeskazy, ocembrowano po raz pierwszy źródła, wymurowano mały kościołek, bardzo skromny, na głównym placu osady w wieńcu lip dzisiaj znajdujący się, postawiono karczmę i kilka gościnnych domów. Następny właściciel Stefan hr. Illyeskazy rozszerzył osadę, lecz dopiero po przejściu dóbr trenczyńskich z rąk ostatniego potomka tego sławnego rodu magnatów węgierskich (1835) w ręce albańskiego Greka, Jerzego Sina, powstał tu zakład kąpielowy, odpowiadający wymaganiom wygody i zdrowia gości.

Sina został baronem w Wiedniu i jednym z najbogatszych austrjackich bankierów. — Dobra swoje bardzo dobrze urządził i w stanie kwitnącym oddał je dzisiejszemu właścicielowi, synowi swojemu Szymonowi Sina. Ten ostatni nie był tu wprawdzie nigdy, lecz rządcom swoim polecił, nie żałować grosza, ażeby zakład kąpielowy dawniej zwany Trenczyńskim, a dzisiaj Cieplicami trenczyńskiemi, doprowadzić do stanu, któryby pozwolił mu wytrzymać porównanie z najlepiej urządzonemi termami zagranicznemi.

W skutek więc tego rozkazu, powstały tu obszerne hotele, łazienki, kryta galerja do spaceru, wspaniały park, czytelnia, a powoli przy zakładzie zaczęła się budować osada. Osada ta dzisiaj liczy 94 domów i 900 mieszkańców, pomiędzy którymi jest 84 żydów, trudniących się handlem, a od roku 1866 posiadających własną łaźnię za potokiem Tiepła wymurowaną.

Ludność Cieplic trenczyńskich, składa się przeważnie z Słowaków, trudniących się rolnictwem, i obsługą gości kąpielowych, których tu w przeciągu roku bywa w przecięciu do 2000; — panującym też językiem jest słowacki. Żydzi mówią po niemiecku i to nie żargonem niemieckim, jak u nas w Polsce, lecz czystym niemieckim językiem, ale mówią także i po słowacku i to wcale dobrze; urzędnicy administracyjni mówią trzema językami, węgierskim, słowackim i niemieckim, urzędują zaś w węgierskim. Napisy w zakładzie kąpielowym są węgiersko-niemieckie; na szyldach kupieckich używany przeważnie język niemiecki a czasami i węgierski. Słowacki język pomimo tego, że ludność jest przeważnie słowacką i kraj słowacki, nie jest wcale uwzględnionym w napisach, szyldach i urzędach.

Po polsku rozmówić się można ze wszystkimi, zwłaszcza też z Słowakami, których język stanowiący przejście z polskiego do czeskiego, jest podobnie jak rusiński bardzo bliskim polskiego i wielce do niego podobnym. Słowacy, którym Czesi usiłowali i usiłują dotąd narzucić swoją mowę na język piśmienny — lepiej rozumieją Polaków niż Czechów. Zdarzało się mi mówić z dziećmi, z pastuszkami na wysokich górach. W świecie dalekim nie bywali, z Polakami nigdy się nie stykali, — a pomimo tego rozumieli mnie przemawiającego po polsku i zawsze mi trafnie po słowacku odpowiadali na polskie zapytania. Gdyby rozwój tak obywatelski jak umysłowy Słowaków, szedł był naturalną koleją a nie był z niej odwrócony gwałtownym sposobem; gdyby losy historyczne nie były przeciwne jedności ludów słowiańskich, najbliższych sobie mową, duchem, obyczajami i skłonnościami, Słowacy byliby się zlali z Polską i stanowili z Polakami jeden naród. Niestety inaczej się stało!

Po zgonie Mojmira II., króla Wielkiej Morawy, który z powodu zdrady brata swojego Swatopluka II. pokonany był z swojem wojskiem pod Preszburgiem (907 r.), zwyciężony przez Madiarów, państwo Wielko-morawskie zniknęło z widowni dziejów. Madiarowie z małym wyjątkiem zajęli prawie całe dzisiejsze Węgry, — Morawa przeszła pod panowanie Czechów, a kraj Słowacki czyli Słowacja, bo tak go słusznie nazywać należy, dostał się Polsce. Krótko jednak trwała Słowacja w jedności z Polską. Bolesław Chrobry panował jeszcze nad nią aż do samego Dunaju, władza atoli jego następcy cofnęła się za północny stok Karpat, w ziemi zaś Słowackiej rozszerzyło się panowanie Stefana I. policzonego w poczet świętych, króla węgierskiego. Odtąd Słowacy nigdy już nie weszli w bliższy, polityczny związek ani z Czechami, ani z Polską, dzieje ich całkowicie przypadły Węgrom. Losy jakie Węgry przechodzili były ich także losami; wpływy, które kształciły Węgrów, ich także wykształcały.

Pomimo jednakże różnicy tych wpływów i losów, są oni dzisiaj bliżsi Polakom i Czechom a zwłaszcza pierwszym w swojej mowie, w pojęciach i w obyczajach, niż Węgrom.

Ta bliskość i to podobieństwo sprawia, że tutaj nie czuje Polak obczyzny, — zwłaszcza, że i panująca rasa madiarska, w niejednym kierunku, zwłaszcza też społeczno-politycznym przypomina Polaków. Podobieństwo to nie wyłącza wielkich różnic. Są one, i to bardzo znaczne. Polacy nie usiłują sposobami przymusowemi polonizować inaczej mówiących ludów w Polsce zamieszkałych, jak to czynią u siebie Madiarowie przez Niemców podstrychnięci i uczeni. Madiaryzowanie! to jest czarną stroną żywota politycznego Węgrów, niesłychanie wstrętną Polakom, którzy odznaczają się nietylko tolerancją religijną ale i językową.

Dążność madiaryzowania i tu w Cieplicach trenczyńskich wyraziła się, jak to już powiedziałem, w pominięciu języka słowackiego w urzędach i napisach, w zaprenumerowaniu dla czytelni jednego tylko pisma słowackiego *Narodnie Noviny*, co tem dziwniejsze robi wrażenie, że mowę madiarską bardzo rzadko się słyszy. Niemczyznę głównie podtrzymują żydzi. Gdyby nie oni i gdyby nie pochopność Czechów, Morawian i Szlązaków a nawet samych Madiarów do posługiwania się niemczyzną, panującą mową w Cieplicach trenczyńskich, nawet pomiędzy gośćmi byłyby języki słowiańskie, zwłaszcza słowacki i czeski. — Pochopność wyżej wspomniana sprawia, że Niemiec czuje się tu jak u siebie i nie czuje potrzeby poznania miejscowej mowy. Dumny też z tego narzuca swój język każdemu, pewny iż nikt nie odważy się odpowiedzieć mu w swoim języku.

O braku odwagi w Słowianach używania swojej mowy w stosunku z cudzoziemcami, dawno wiedziałem; — o Węgrach inaczej byłem przekonany, sądziłem, iż niespodziewanie zostawszy niepodległym narodem, i z niezwykłą uporczywością zacząwszy zmuszać różnojęzyczne ludy korony św. Szczepana do wyuczenia się madiarskiej mowy, sami podtrzymują tę mowę we wszystkich swoich stosunkach prywatnych. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Do Niemca i żyda Madiar nie przemówi nigdy po madiarsku, tylko po niemiecku. Skutkiem tej niemieckiej słabości w Madiarach, Niemcy mają moralną przewagę nad nimi, tak dalece, że pomimo urzędowego zatamowania germanizacji w Węgrzech, pomimo wyrzucenia niemczyzny ze szkół i z urzędów, niemiecka mowa i niemieckie pojęcia nie przestały zdobywać sobie coraz szerszej przestrzeni. Słabość ta niemiecka i ten brak odwagi utrzymywania w należytej powadze swojej mowy w każdym stosunku z cudzoziemcami, i u nas niestety w Polsce jest przyczyną naruszania całości wewnętrznej narodu, i u nas ułatwia zastosowanie potwornych systemów wynarodowienia z góry. Pomimo jednakże postępu, jaki niemczyzna w ciągu stuletniej niewoli pomiędzy nami zrobiła, Galicja nawet, która się najsłabiej broniła przed germanizacją, jest mniej dzisiaj zniemczoną niż Węgry. (Dok. n.)

Czumale pod Zbarażem 17. sierpnia 1875. Dzisiaj popołudniu około 5 godziny uczuto trzęsienie ziemi. Był głuchy huk podziemny, dom zatrzeszczał, sprzęty ruszały się, drzwi i okna skrzypiały i wazon z okna spadł — była pogoda i zupełnie jasno, ale przy północnym wietrze dość chłodno wieczorem.

— **Bohorodczany**. (Tekst do powieści dla E. Gaboriau.) Dnia 11. sierpnia b. r., rankiem zeszła zorza krwawo po nad doliną obu Bystrzyc, po nad Bohorodczany. Po kilkunastu dniach nieustannej słoty, wichrów straszliwych od Sywuli-Czarnej Bystrej, słońce po raz pierwszy wyjrzało z za chmur ciemnych, gnanych wiatrem od północy.

Pogoda!

Kmiecemu stanowi lżej na duszy. Nadzieja zaświtała w zwątpiałe umysły. Miłosierdzie Boże nieograniczone: świat grzeszny a ludzki klnie, kradnie, oszukuje i morduje; Bóg postraszy głodem, zsyła słoty, nieszczęścia, aż żal mu się zrobi dzieła swego... i ześle promienie słonka, goni wiatry suche, by lud niedoznał moru i nędzy!

Otóż dzień 11. sierpnia b. r. rozpoczął się nad podziw bohorodczańskich szewców pogodnie: ale zamiast dął wicher od zarania do południa tak silny, że przewrócił dwie kumoszki, które rozprawiały o odpuście łysieckim obok szynku Szojły, a on sam twierdził, iż zapewne gdzieś ktoś wisi.

I istotnie: wicher i siła jego, wskazywały wedle zabobonu, iż w jakiejś stronie wisielec niepogrzebion. W której, nikt nie zgadywał... psy na uwięzi i spiące, nie wyją!?

Stary cmentarz, obok szosy do Nadwornej wiodącej, pełny lip, topol i bzów, już z natury swej i zwyczaju, posiada wejrzenie nader smętne. Liście drzew jego szeleszczą od początku wiosny, a nigdy nie szumią. Ptak, ni wrona nawet, nie budują gniazd swoich na rozłożystych lipach, kos nie usiądzie tam na topoli, a słowik unika bzów cmentarnych!

Cóż mówić o człowieku!?

Bliskie są ścieżki przez cmentarz, a nikt tamtędy nie przebiega, obchodzą po za płoty, o ile mogą.

Dnia 11. sierpnia b. r. drzewa cmentarne strasznie pod obuchem wiatru się kołysały, a szelest liści przemieniał się czasem w krzekot [illegible].

Wicher taki dął do południa. O tym czasie dzieci pasące bydło na łące dworskiej, obok cmentarza, obaczyły trupa pod jednym z grobowców. Krzyk, hałas, przestrach — wiatr ustał, zbiegli się ludzie. Pod sztachetami staremi grobowca, twarzą do ziemi i leżąc na tej, znalazł się konsztu szewskiego majster, ekswojak, człowiek wesół, do napitku i do bójki równie ochoczy, bezdzietny, lecz związkowy prawie mieszczanin bohorodczański — Wiczkowski.

Leżał twarzą do ziemi, szyję okalał pas czarny, do tego za klamerkę trzymał się pas od fartucha, zaczepiony około szczytu jednego z sztachet. Pas fartuchowy wolno się trzymał sztachet, pas okalający szyję był trochę naprężony.

Ciało nieboszczyka było już mocno nadpsute. Widziano go zdrowego i wesołego w sobotę, t. j. 8. sierpnia na mieście, w niedzielę poszedł na grzyby do pobliskiego lasu, — a z tego nikt go już nie widział, aby wracał.

Ubiór w sobotę miał na sobie, płaszcz niebieski duży, kapotę i buty dobre, niezchodzone. Bez butów nigdy nie chodził; trup już był bosy. Pieniędzy również nie było. W czapce, leżącej u głowy znachodziły się dwa centy; jedwabne nici sztuk kilkanaście, koloru zielonego. Nici niepróbowane przez nieboszczyka, rzucone były w czapkę jakby na okaz.

Patrząc na trupa, szeptali ludzie to i owo, a wszyscy się zgadzali, iż zginął śmiercią nienaturalną, nie z własnej woli i nie sam pas do szyji sobie przyczepił. Rozprawiano różnie: najwięcej uderzała w oczy okoliczność, iż leżała głowa bezpośrednio pod sztachetami na ziemi, ciało nie wyprężone, sztachety stare i słabe, pas od fartucha prawie wolno około sztachet okręcony, ręce nie przy szyji.

Przypuściwszy więc, iż sam sobie śmierć zadawał, to za pierwszem naprężeniem pas od fartucha musiał się wymknąć z sztachet i wisielec nawet nie doznał zapomroczenia — tak samo rzecz by się miała z drugim pasem około szyi. Oprócz tego, pomagając swej śmierci około szyi, swojemi własnemi rękoma, winienby był takowe mieć przynajmniej obok że samego pasa lub koło szyi bezpośrednio; tymczasem jedna ręka była przy boku, druga lewa złożona leżała obok głowy.

Ludzie pomrukiwali. Lekarz miejski przybył, machnął ręką i trupa pochowano — nieskonstatowawszy nawet znaków na karku się znajdujących, a które wskazywali obecni i fizyk powiatowy, który przypadkiem przez cmętarz przechodził.

Koniec historji. Liście szeleszczą jeszcze bardziej, na starym cmentarzu, po latach 30tu zjawiła się mogiła świeża wśród bzów i traw, mogiła samobójcy azali zamordowanego!? Bóg tylko, który zna tajniki serc i umysłów ludzkich, orzeknie kiedyś ku korzyści nieszczęsnego lub potępiając mordercę!

Kończąc to pisać, dochodzi mię wieść, iż dnia 16. sierpnia b. r. zakończył życie nagle sąsiad Jasia Wiczkowskiego, kowal Wicko Hermann, ojciec dzieci, gospodarz, rzemieślnik trzeźwy i dobry. Hermann, gdy obaczył trupa Wiczkowskiego, miał powiedzieć: ba zabili cię, a kiedy mój koniec, pewnie nie za długo!?

Gaboriau już w grobie, a pomimo tego podaję mu treść do powieści dla opowiedzenia przed Bogiem, który raźniej i skrzętniej dochodzi: winien lub niewinien — niżli ludzie, którzy zamiast dotrzeć do prawdy, radziby widzieć gruzy i zgliszcza, powstające z mściwej ręki nihilistów!

— **Oświęcim** d. 15. sierpnia. Szanowna redakcja zapewnez rozumie względy, jakie mię wstrzymywały od zabrania publicznie głosu w poruszonej przez korespondenta bialskiego sprawie defraudacji majątku gminy oświęcimskiej, która żywo poruszyła umysły wszystkich mieszkańców, i zapewne wytoczoną będzie przed sądem karnym.

Sprawa ta, którą wszelkiemi sposobami stłumić starano się, rzuca bardzo ponure światło na stosunki nasze, nie tylko pod względem ekonomicznym i finansowym, ale także politycznym i socjalnym, musiała więc pierwej dojrzeć i przejść w stadjum, na jakiem obecnie stoi, nim mogła wystąpić na porządek dzienny.

Dziś, kiedy komisja wydelegowana przez Wydział krajowy po 17-dniowem dochodzeniu, sprawdziła największy nieporządek w prowadzeniu ksiąg i brak wszelkiej kontroli i wykryła nadużycia zapomocą fingowanych lub fałszowanych kwitów i niesłychane malwersacje publicznego grosza, milczenie dłuższe byłoby grzechem, tem bardziej, że defraudanci swobodnie chodzą sobie po mieście i liczą na wpływy p. Seligera w sądzie, w prokuratorji krakowskiej i w ministerstwie, z którem tenże zostawać ma na najlepszej stopie.

Miasto nasze stało się po prostu przedmiotem spekulacji do spółki żydowskiej Sieberg, Haberfeld & Com., której burmistrz służy za szyld, a radni za strohmanów, za kulisami zaś stoją Niemcy. — Spółka ta zdobywszy większość w Radzie miejskiej, w której coś sześciu zasiada z familii Haberfeldów, wyforytowała p. N., byłego felczera wojskowego na burmistrza i usunąwszy kontrolora miejskiego p. Fr. Stachurę, obywatela prawego, który jej stał na zawadzie, rządzi od lat 5 w najniegodziwszy sposób. Z 22.000 guldenów, które miasto miało w obligacjach, przynoszących tysiąc paręset zł. rocznej renty, nie pozostało nic, 4000 zł. kaucji propinacyjnej zdefraudowano, 6000 zł. funduszów miejskich z pożyczki rzeszowskiej, lokowanych na hypotekach, uszczuplono do połowy, 1000 zł. z asekuracji krak. się ulotniło, drugie 1000 zł. jako subwencja z Rady szkolnej także poszło, 1000 zł. w obligacjach indemn. zmarnowano, a to wszystko pomimo kilkunastu tysięcy dochodów rocznych, nawet podatkowe pieniądze naruszono i wydano; nie dosyć na tem, zaciągnięto za pośrednictwem pana Seligera tego „dobrodzieja i ojca“, jak go w adresie drukowanym w *Ojczyźnie* nazwano, pożyczkę w banku niemieckim 20.000 zł. na 9%, z których także nie wiele już pozostało.

Niktby nie uwierzył, ile zabrały komisje, dyety, podróże, faktorne itp. Dla zabezpieczenia się ze strony Wydziału powiatowego, klika pozyskała sobie względy sławnego marszałka polakożercy i popierała jego kandydatów przy wyborach, tak jak w Kętach uczynił to Kopciński i Janowski, hr. Bobr. w grupie większych posiadłości, a prócz tych inni naczelnicy gmin, a to jak widać w własnym interesie. Atoli gospodarka ta zwróciła uwagę prawych obywateli, którzy jeszcze w roku zeszłym wysłali kilkakroć zażalenia do Wydziału powiatowego na zarząd miejski z prośbą o rewizję i zaradzenie złemu. Skutek podań był ten, że zjeżdżał tu kilka razy z Biały basza niemiecki, w asystencji swego adjutanta, zawiadomiwszy o tem poprzód burmistrza. Przyjazd jego wywołał zawsze w mieście poruszenie podobne, jak gdy zjedzie menażerja, panorama lub coś podobnego; ludzie rozciekawieni oglądali pana marszałka na wszystkie strony, szeptali sobie coś do ucha i oczekiwali wielkich rzeczy. — Tymczasem p. marszałek przyjęty przez burmistrza i miejską klikę, żywo gestykulując i wykrzykując coś po niemiecku, udał się do biórа magistratu, zasiadł przy stole i nasadziwszy sobie okulary na nosie, spojrzał na przedłożone rachunki i zwykle sprawę zbywał słowami: „No ja! ja! schön, Nulle von Nulle geht auf, Alles in Ordnung!“, a schodząc na zażalenia z podpisami kilkudziesięciu obywateli, dodawał: „Ah was! dummes Zeug, w całim polskim landzie nie ma taki drugi bürgermeister, jak Nowogrocki. Verfassung i frejność, poczebuje taki ludzi!“

Po takiej rewizji p. marszałek ściskając pana N. i obsypując komplementami, udawał się na śniadanie i południowym pociągiem wracał do Biały, obecni zaś takim scenom radni i urzędnicy śmiali się do rozpuku z jego mowy i ruchów, obnosząc po całem mieście wynik rewizji i szydząc z prawych obywateli, którzy podanie podpisali.

Udano się więc za poradą p. Stachury w październiku r. z. z nowem zażaleniem do Wydziału krajowego, który natychmiast zażądał od p. Seligera sprawozdania. Ten jednak wiedząc, czem to pachnie, rzucił całą sprawę pod stół, dopiero w skutek przedstawienia p. Stachury do Wys. namiestnictwa wysłał Wydział krajowy komisję i przekonał się o słuszności skarg. Nie wiemy, czy komisja wywiązała się z zadania swego wyczerpująco, a przedewszystkiem, czy dochodzenia swe rozciągnęła na cały perjod urzędowania burmistrza teraźniejszego, co na każdy sposób było niezbędnem i czego stanowczo domagać się będziemy; dziwiło nas tylko, że do pracy swej nie wciągnęła byłego kontrolora p. St., który całą gospodarkę odkrył i jako obeznany najdokładniej z krętemi drogami rządzącej kliki, nie jedną mógł podać wskazówkę.

Zanim obszerniej rozbiorę gospodarkę spółki i wykażę, że tylko wydelegowanie natychmiastowe komisarza rządowego, może położyć tamę marnotrawieniu publicznego mienia, zaznaczyć winienem, że członków komisji usiłowano grubemi pieniądzmi pozyskać, oczekujemy więc, że dotyczący dwaj znani nam spekulanci, pociągnięci zostaną za przekupstwo do odpowiedzialności, dowodzi to bowiem, że należeli do spółki. Domagamy się także, aby p. Stachura napowrót objął urząd kontrolora, który przez lat 9 tak sumiennie pełnił.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 18. sierpnia 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 79ft. 4 zlr. 12 c.; żyta 78ft. 3 zlr. 25 c.; jęczmienia 64ft. 2 zlr. 26 c.; owsa 46ft. 1 zlr. 84 c.; hreczki 76ft. 3 zlr. 61 c.; prosa 87 ft. 3 zlr. 20 ct., grochu 90 ft. [illegible] zlr. 75 ct.; ziemniaków 1 zlr. 18 ct. — Cetnar: koniczyny — zlr. — cent.; siana 1 zlr. 57 c.; słomy 1 zlr. 04 c. wełny — zlr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 zlr. 20 c., miękkiego 9 zlr. 35 c. — Funt mięsa wołowego $25^{9}/_{10}$c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Podwołoczyska-Wołoczyska, dnia 18go sierpnia 1875. Po ciągłych deszczach tak u nas jak i w całej niemal Europie nastąpiła nareszcie pogoda, z której gospodarze korzystając, zbierają swe po części zczerniałe lub pozostałe zboże.

Na Podolu, Ukrainie, Besarabii wszędzie na liche zbiory narzekają, i pomimo dość znacznych zapasów starego zboża, które się tam jeszcze znajdują, handel na tutejszym placu znacznie osłabł. Kupcy nie okazują najmniejszej chęci do kupna, a każdy do sprzedawania jest gotowy.

Usposobienie to nie może jednakowoż długo potrwać, gdyż tak w Anglii, Francji jak i Saksonii Naddunajskich prowincjach, znaczny okazał się niedobór i coraz większa okazuje się chęć do zwyżki, także i w [illegible] już ceny.

Na ostatnim naszym targu płacono za korzec pszenicy 9 10.20 zł., za korzec żyta 5.60—6.20 zł.

Ostroróg Sadowski et Com.
Podwołoczyska-Wołoczyska.

Ostatnie wiadomości.

Według doniesień z Dubrownika Turcy zrobili d. 17. b. m. wycieczkę z Trzebini, ale musieli się cofnąć; powstańcy spalili kilka wsi.

Statek, który wiózł królowę angielską z wyspy Whigt do Gorpard, zetknął się z drugim, który utonął. Dwie osoby utonęły, jedna jest silnie skaleczoną.

Z Madrytu d. 17. b. m. donoszą: Rozbójnicy napadli na pociąg, jadący z Barcelony do Sarragossy i zabrali wszystko podróżnym. W Barcelonie spalił się okręt, przyczem wiele osób straciło życie. Fregata „Vittoria“ bombarduje Bermeo, które jest już prawie zniszczone.

Taktyką, której się ciągle *Dziennik Polski* trzyma, jest wymyśleć coś na przeciwnika swego, przekręcić jego zdanie i potem walczyć przeciw niemu. Nauczył się tego od żydowsko-mameluckich pism wiedeńskich. I tak w wczorajszym numerze pisze, iż *Gazeta Narodowa* wywiesiła teraz sztandar powszechnej opozycji, i zmyśliwszy to, równie jak zmyśliła, jakoby dr. Juljan Czerkawski wzywał do „wybierania skrajnych“ do „skrajnej opozycji“ — dalej na tej podstawie pisze wywody swe przeciwko nam, jako niby wzywającym do skrajnej powszechnej opozycji, do usunięcia się z Rady państwa etc., a że niktby nie wierzył, żeby *Gazeta Narodowa* istotnie taką opozycję popierała, więc zaraz zarzuca jej, że ów sztandar wywiesiła tylko na chwilę, ale, że gdy przyjdzie do wykonania, to go porzuci. Tymczasem z wszystkich pism polskich, tylko jeden *Dziennik Polski*, po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów, wzywał był do skrajnej opozycji, do niewybierania do Rady państwa, lub do niepójścia do niej, lubo gdy się porozumiał z Wiedniem, wprost przeciwnie dowodzić zaczął, iż wybory bezpośrednie są dobrodziejstwem dla kraju.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dzień	godzina	Barometr w millimetrach na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon [illegible]
18. sierp.	h. 10 w.	741.,	+16.,	+13.,	9.,	71	2	N.,	7
19.	h. 7 r.	741.,	+16.,	+14.,	10.,	77	0	NNW.,	8
19.	h. 2 p.	740.,	+22.,	+20.,	17.,	84	6	N.,	—

18. sierpnia najwyższa temperatura + 29.,° Cels (23.,° Reaum.)
18. sierpnia najniższa temperatura + 10.,° Cels (8.,° Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 19. sierpnia.

	zlr.	w.	a.	
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	219	50	221	60
„ Lwow.-Czern. Jassy	137	—	139	—
Banku hip. gal. po 200 zlr.	238	—	240	—
„ kred. gal. po 200 zlr.	216	—	218	—
II. Listy zast. za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87	80	88	40
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	—	79	75
„ „ „ 5 pr. okres.	87	80	88	40
Banku hip. gal. 6 pr.	92	70	93	30
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	90	—	100	00
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90	10	91	20
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	25	87	—
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92	25	93	50
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
„ „ Stanisławowa	15	—	16	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	12	5	20
Dukat cesarski	5	18	5	27
Napoleondor	8	87	8	94
Półimperjał rosyjski	8	92	9	12
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	66
Rubel rosyjski papierowy	1	$52^{1}/_{2}$	1	$53^{3}/_{4}$
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	$63^{3}/_{4}$	1	65
Srebro	101	—	102	50

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 19. sierpnia 1875.
godzina 10. minut 50 przed południem

Akcje kred.	212.70.	Anglo-austr.	99
Unionsbank	88.20.	Vereinsbank	—
Kolei Kar. Lud.	220.25.	Kolej połudn.	97.75
Franko-austr.	—.—.	Banbank	—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 19. sierpnia 1875.
godzina 2 minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	32.25	Węgier. kred.	206.25
Anglo-austr.	98.—.	Unionsbank	87.20
Kolej Kar. Lud.	219.50.	Nordbahn.	175.—
Kolej południe.	97.—.	Kolej Alföd.	120.50
Kolej Elżbiey	178.—	Kolej Lw.-czer.	137.—
Węg. Nordostb.	117.—.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	19.50	Węg. Ostbahn	47.—
Gal. indemniz.	86.75	Losy z r. 1864	136.—
Franco-H.-Bank	53.50	Verkehrsban	83.—
Losy tureckie	47.—.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	266.50	Bankverein	85.50
Wied. Bauver.	20.75.	Losy węgier.	79.—

Usposobienie: mdłe.

Berlin, 18. sierpnia. Russ. Banknoten 280.05. Credit Act. 385.— Lombarden 177.— Galizier 100.60 Staatsbahn 493.50 Rumänier 29.60 Oesterr.-Banknoten 182.40 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 [illegible] czysto osobowy); po południu o godzinie [illegible] min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

W TEATRZE hr. SKARBKA
w piątek d. 20. sierpnia 1875
Po raz drugi:

Małżeństwo Olimpji

Dramat w 3. aktach p. Emila Angier, z francuskiego przełożył Z. Sarnecki.

OSOBY.

Margrabia de Puygiron	P. Zbolński.
Henryk de Puygiron	P. Ładnowski.
De Montrichard	P. Woleński.
Baudel de Beauséjour	P. Świeciński.
Adolf, aktor	P. Zamojzki.
Margrabina de Puygiron	Pni. Aszpergerowa.
Genowefa de Wurzen	Pni. Woleńska.
Pawlina	Pni Nowakowska.
Irma	Pni German.
Służący	P. Dworski.

Rzecz dzieje w 1. akcie u wód w Pilnitz, w 2. i 3. w mieszkaniu Margrabiego w Berlinie.

Początek o godzinie w pół [illegible]

Różności.

* **Noweletka**. W Dreznie stoi mała budka, w której piękna Sodaliska wodę sprzedaje i wdzięczne uśmiechy, bez względu na to czy gość ze sokiem, czy bez soku trunek chce pić węglorodny. W tych dniach wszedł do budy młodzieniec, którego ruch i maniery zdradzały mieszkańca prowincji, a ubiór elegancki mówił o dostatku. Wszedł więc do budy milcząc wskazał na sok malinowy. Zrozumiano.

Za grosz położony stawiono przed nim pełną szklanicę orzeźwiającego trunku. Za pierwszym groszem poszedł drugi — i druga szklanka szumiała przed młodzieńcem, — potem trzeci grosz — i trzecia szklanica z różowym napojem śmiała się do naszego młodzieńca. Pot gorący oblewał twarz młodzieńca, ale on pił i pił bez litości, bez uwagi na swoje zdrowie i poty. Długo to trwało, milczący młodzian łykał cały potop węglorodnego napoju — nic mówiąc nie śmiały i patrzał. Potem wyszedł, stanął naprzeciw budy i patrzał. Tak trwało przez kilka dni. Młodzieniec pił naprzód mnóstwo wody, potem stał i patrzał z oddali niezważając na tłumy przechodniów, które go potrącały i łajały co chwila. A ona? Ona przyjmowała tę daninę spłaconą jej piękności z miną niewiniątka, w nadziei że milczący kochanek przecież kiedyś przemówi. Ale nadaremnie. On patrzał, pił wodę sodową i nie mówił słowa. We środę nareszcie w domu rodziców pięknej sodaliski zjawia się jakiś jegomość i oświadcza, że przychodzi jako swat syna swego, który zakochał się w pięknej sodalisce i żyć bez niej nie może. Ojciec bogaty fabrykant z D....., oświadcza się więc w imieniu swego głuchoniemego syna o rękę panny sodowej, a w najbliższym czasie odbędą się śluby.

* **Pożary w Królestwie**. W gubernii Piotrkowskiej było w roku 1874 pożarów w ogóle 293, z których 42 w miastach, a 251 we wsiach i osadach. Liczba spalonych domów i zabudowań gospodarskich prawie bez wyjątku ubezpieczonych dochodziła do 861, z których w miastach 166, a we wsiach i osadach 695. Straty przez mieszkańców poniesione wynosiły 299.213 rs. 40 kop. Ogólne zaś straty przez pożarem dotkniętych tak w ruchomym po największej części nieubezpieczonym jak i nieruchomym ubezpieczonym majątku, dochodzą sumy rs. 1,059.410.

Przyczyny tych pożarów, jak z dochodzenia okazało się, pochodziły: w 13 wypadkach od piorunów, 24 ze złego urządzenia pieców i kominów, w 40 z nieostrożności, w 55 z podpalenia i w 151 z powodów niewiadomych.

Największe straty poniosły: m. Łódź w 2 pożarach na sumę rs. 499.440, m. Łask w 2 pożarach na rs. 150.000, m. Zgierz w 2 pożarach na rs. 21.690 i m. Częstochowa w 2 pożarach na rs. 13.475; osady: Żarki w powiecie Będzińskim, w 3 pożarach na rs. 168.000, Bełchatów w powiecie Piotrkowskim w 1 pożarze na rs. 50.000, Lutomirsk w p. Łaskim w 1 pożarze na rs. 29.289; Sulejów w p. Piotrkowskim na rs. 21.670.

* **Księżniczka Indyjska**. Z Ameryki pisze p. Horain do *Gazety Polskiej*:

Wiecie zapewne z waszych gazet, że plemiona indyjskie zostały jeszcze raz odepchnięte dalej na zachód, ustępując bladym twarzom dzikie i bezpłodne Czarne Góry (*Black Hills*), w których ci ostatni odkryli trochę złota. Sądzono, że z tego przyjdzie do wojny z Indjanami; tymczasem przeciwko wszelkiemu oczekiwaniu, przybyła do Washingtonu deputacja Czerwonoskórnych, dla utargowania czegoś od rządu za ustąpienie Czarnych wzgórz, które dotąd im służyły za schronienie i pole łowów. Najpotężniejszy wódz jednego z plemion indyjskich, Spottet Tail wszedł w układ z rządem washingtońskim o to ustąpienie za 25.000 dolarów, i to nie gotówką, ale w wiktuałach, przydatnych Indjanom. Sami Amerykanie dziwili się, że z taką łatwością i tak tanio wydziedziczyli Czerwonoskórych z ziemi ich praojców; ale przestali się dziwić, gdy się dowiedzieli, że w głębi tego interesu krył się romans tak nieszczęśliwy i rzewny, iż postanowiłem wam go opowiedzieć.

W ostatnich chwilach wojny domowej, stacja wojskowa Laramie była miejscem pobytu rodziny sławnego wodza indyjskiego Spotted Tail, z córką zaledwo wychodzącą z dzieciństwa. Garnizon fortu Laramie, składał się wówczas z kilku kompanii ochotników ze stanu Ohajo (Ohio). Komendant fortu, przystojny i zuchwały wojak, uczynił tak silne wrażenie na umysł i serce młodej Indjanki, że się zakochała w nim gwałtownie. Na nieszczęście młody, poczciwy oficer nie podzielał uczucia, które obudził, i starał się dać do zrozumienia córce indyjskiego wodza, że nie może jej poślubić, a więc, żeby mu dała pokój. Ale młoda dziewczyna nie chciała o tem słyszeć. Zresztą nie mogła pojąć i wytłómaczyć sobie, dlaczego ona, księżniczka z rodu, córka sławnego wodza, nie mogłaby zostać prawą żoną żołnierza?

Każdego poranku przystroiwszy się biedaczka jak mogła najpiękniej, stawała przed domem komendanta, aby go ujrzeć wychodzącego. W dniach przeglądów i ćwiczeń wojskowych śledziła za nim i starała się, o ile możność pozwalała, zbliżyć; szczęśliwa, jeśli ukochany zaszczycił ją spojrzeniem lub uśmiechem.

Spotted Tail dowiedziawszy się o tak dziwnem postępowaniu córki, był mocno tem zmartwiony. Zabrał więc córkę i odprowadził do innego pokolenia, przebywającego w Górach skalistych. Wódz przekonany był, że będąc oddaloną od oficera, przestanie nim się zajmować. Ale miłość zbyt się rozwielmożniła w sercu księżniczki indyjskiej, gdyż ta postanowiła zamorzyć się raczej głodem, niż żyć w oddaleniu od ulubionego.

Pewnego dnia jeździec na spienionym koniu stanął przed wielkim wodzem i oznajmił mu, że córka umierająca życzy jeszcze raz go widzieć, zanim się uda do krainy Wielkiego ducha. Spottel natychmiast ruszył w podróż i zastał jeszcze przy życiu biedną dziewczynę. Kazała mu usiąść przy sobie i wziąwszy go za ręce, wyspowiadała się ze swojej miłości i cierpień. Potem dodała: „Ojcze mój! udam się wkrótce do krajów Wielkiego ducha, gdzie spoczywają w szczęśliwości przodkowie nasi. W tej pięknej ziemi będę czekała na was, dokąd i ty ojcze udasz się wkrótce, gdyż starzejesz się widocznie. Jesteś wielkim wodzem i masz wielu wojowników, ale blade twarze są liczniejsze niż liście w lasach, i zaklinam cię, abyś z nimi nie wojował. Oszczędzaj twój naród i zagrzeb na zawsze tomahawki (miecze). Niedaleki dzień, w którym połączysz się ze mną w krainie szczęśliwości, dokąd ja wnet się udam. O mój ojcze i panie, skoro zamknę na zawsze powieki, zabierz moje biedne ciało i zagrzeb je pod kurhanem, w bliskości owego fortu, gdziem się tak szczerze nauczyła kochać.“ W kilka chwil później biedna dziewczyna żyć przestała.

Spottel Tail wiernie dopełnił ostatniej woli swojej córki. I teraz, gdy podróżnik przybywa do Laramie, które jest już ludnem miastem — nie zaniedbują mu wskazać pagórek, pod którym spoczywa księżniczka indyjska.

Spottel Tail często i z rozrzewnieniem wspomina swoją córkę. Pewnego dnia w Laramie, przy traktowaniu o pokój z Białymi, zawołał niespodzianie: „Jeśliby bezskuteczność oporu i błogie owoce pokoju nie były dostateczne do wstrzymania mię od wojny, toby mię wstrzymała prośba konającej córki.“

Prawdziwość faktu o księżniczce indyjskiej, która dobrowolnie zamorzyła się głodem, w skutek obojętności ukochanego, nie podlega wątpliwości; obecnie wypadek ten podniosły dzienniki amerykańskie, z powodu zawarcia pokoju z Indjanami; ale przed parą laty opowiadał mi to samo z licznemi szczegółami jeden rodak, który sam należąc do garnizonu w Laramie, znał nieszczęśliwą dziewczynę i owego oficera amerykańskiego. Doprawdy, możnaby z tego ułożyć poemat, powieść lub dramat.

* **Nie z melancholii.** Przed kilku miesiącami dzienniki podały wiadomość o samobójstwie młodej i pięknej małżonki oficera X., w Tyflisie, która powiesiła się na haku w swym pokoju w chwili, gdy mąż odprowadzał gości. Uznano, że nieboszczka cierpiała na melancholię i po zwykłych formalnościach pochowano trupa. Obecnie zaś okazało się co następuje:

Zmarła, 18letnia piękna kobieta, wyszła za mąż przed rokiem z miłości i żyła z mężem jak najlepiej. Podczas ubierania się nie miała zwyczaju zwracać uwagi na służących i niejednokrotnie w wielkim negliżu mogła być widzianą przez lokaj. Lokaj zakochał się w niej, rozumie się bez jej wiedzy i najmniejszej nadziei wzajemności. Wieczorem, gdy mąż odprowadzał gości, pani rozebrała się, położyła się do łóżka i zaczęła czytać książkę, wreszcie zawołała na lokaja. Wykonawszy jej polecenie, lokaj padł na kolana i wyznał jej swoją miłość, którą gdy odtrąciła z pogardą, lokaj spełnił zbrodnię i następnie powiesił ją na haku. Nie mogąc znieść udręczeń sumienia, lokaj sam oskarżył się przed sądem.

* **Koncert na Sybirze**. Śpiewaczka Leonowa, której przyszło na myśl po podróży artystycznej po Moskwie, odwiedzić dla dania koncertu także Syberję, leżała ciężko słoruje przez trzy miesiące w Irkucku. Po wyzdrowieniu dała kilka koncertów, które jej przyniosły olbrzymie dochody, a rozentuzjazmowana publiczność ofiarowała jej w darze złoty dyadem z brylantami, gwiazdę brylantową i bogaty serwis do herbaty. Powodzenie jakiego doznała spowodowało ją, jak donosi korespondent do *Rossyjskiej Gazety*, udać się do Chin i San Francisco, a później do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

* **Chalica.** Z Wiednia donosi *Czas*: Pani Ernestyna, właściwie Ewa, a naprawdę Estera M. zapozwała Salomona M., brata swego zmarłego męża, przed sąd w Gaya, domagając się orzeczenia, iż tenże Salomon M., winien jest w dopełnieniu zobowiązania swego w dokumencie prywatnym z Gaya 30. czerwca 1854 stypulowanego, odbyć z powódką przed rabinem i świadkami, ceremonję zdjęcia trzewików, zwaną „Chalica“, wedle obrządku żydowskiego, w terminie przez sąd naznaczyć się mającym, oraz zwrócić powódce koszta sporu.

Talmud przepisuje, iż celem utrzymania szczepu familijnego w jak najdalsze pokolenia, winien jest, na przypadek, jeśliby z małżeństwa zmarł mąż bez pozostawienia męzkiego potomka, ożenić się z pozostałą wdową brat jego; dzieci płci męzkiej drugiego małżeństwa, uważane są za dzieci pierwszego męża; jeśliby zaś brat zmarłego męża nie chciał się z wdową ożenić, natenczas ma się stawić z nią i z świadkami przed rabinem w bóżnicy, tamże swe oświadczenie, iż się z wdową tą żenić nie chce, publicznie złożyć, poczem wdowa zdejmuje mu z nóg pantofle, pluje mu w twarz, i ma odtąd prawo przezywać go „bosakiem“. Ma to być przeto niejako kara za niedotrzymanie obowiązku talmudem nakazanego. Dopiero po odbyciu takiej ceremonji wolno jest wdowie wyjść za mąż za kogo innego. Tyle co do wyjaśnienia przedmiotu.

W obronie przeczy pozwany Salomon M. jakoby deklarację, będącą podstawą pozwu, wystawił był powódce, gdyż w deklaracji, której autentyczności zresztą nie przeczy, zobowiązał się jeszcze za życia swego brata, odbyć bez żadnej pretensji ceremonję „chalicy“, na przypadek śmierci tegoż, z p. Estherą M., a nie z żadną Ewą ani Ernestyną M., jak się w pozwie podpisuje powódka. Przypuściwszy nawet, iżby był deklarację tę wystawił podówczas powódce, to dziś nie jest obowiązanym dopełnić „chalicy“, gdyż powódka może, w razie gdyby rabin obstawał przy zachowaniu tej ceremonji i wzbraniał się wywołać zapowiedzi i dać jej ślub z kim innym, wziąć ślub cywilny, dla pozwanego jest przedewszystkiem ważnym kodeks cywilny, który mówiąc o małżeństwach odpowiednich, nie zna „chalicy“, a zawarcie małżeństwa z wdową po bracie, właśnie natrafia tamże na przeszkody. Ceremonja „chalicy“ może była na miejscu w czasach za Mojżesza, ale dziś, „ja wolny obywatel, mam pozwolić publicznie pluć sobie w twarz i dać się przezywać „bosonogim“ po zdjęciu pantofli?.. jest to w XIX. stuleciu cierpieć dobrowolnie dokonanie czynności, stanowiących wedle ustawy karnej przestępstwo obrazy honoru! Od czegoż ustawy zasadnicze państwa z d. 21. grudnia 1867 r., wedle których nie można nikogo przymusić do wykonywania religijnych ceremonij!?“ woła z oburzeniem pozwany, a wprowadzając ewentualnie dowód przez znawców na to, że ceremonja „chalicy“ jest nieludzką, prosi o oddalenie pozwu i zasądzenie powódki na zwrot kosztów.

W replice przedkłada powódka dowód na to, że to ona jest Esterą, dziś bezdzietną wdową, której dotyczy wiadoma deklaracja; nie chce ani słyszeć o zawarciu małżeństwa cywilnego; uważa ustawy zasadnicze wobec dobrowolnej deklaracji pozwanego za uchylone, a „chalicę“ za niezbędną do wywołania zapowiedzi i zawarcia ślubu w bóżnicy; że nie koniecznie trzeba pluć przy ceremonii w twarz, lecz że wystarczy napluć przed pozwanego, na co wszystko wnosi również dowód przez znawców.

W duplice powtarza pozwany i szczegółowo wywodzi swe zapatrywania z repliki.

Sąd pierwszej instancji, dopuścił wyrokiem przedstanowczym dowód przez znawców na okoliczności: 1) że „chalica“ jest potrzebną do wywołania zapowiedzi; 2) że ceremonja „chalicy“ polega na cierpieniu czynności nieludzkich; 3) że ślub wedle rytuału żydowskiego danym być może w niniejszym przypadku jedynie tylko po odbyciu „chalicy“; 4) że wystarczy do tej uroczystości naplucie przed pozwanego, nie zaś temuż w twarz.

Na apelację pozwanego i pozwanej wydał sąd wyższy wyrok z dnia 1. grudnia 1874, w którym orzeka: iż pozwany winien jest dopełnić bezwarunkowo ceremonii „chalicy“, stosownie do swej deklaracji zeznanej w 30. czerwca 1854 r. W uzasadnieniu przyjęto za udowodnione przez przyznanie pozwanego: potrzeby odbycia „chalicy“ w celu otrzymania ślubu rytualnego, oraz istnienie zobowiązania wedle prawa cywilnego z mocy wspomnionej deklaracji.

Pozwany wniosł od tegoż wyroku rewizję do sądu najwyższego. W piśmie rewizyjnem, prócz obszernych wywodów tego, co już w replice podał, nadmienia nadto, że odbycie ceremonii „chalicy“, tem tu jest zbyteczniejsze, że on jako żonaty, nawet gdyby chciał, z powódką oczywiście żenić się nie może, bez popełnienia dwużeństwa.

Sąd najwyższy rozstrzygnął sprawę w sposób korzystny dla pozwanego, odrzucając skargę p. Ernestyny recte Ewy recte Esthery M., a to przeważnie z przyczyny, że kodeks cywilny nie zna religijnej ceremonii „chalicy“ i że do dopełniania tejże, [illegible] dle ustaw zasadniczych zniewolonym być nie może, a deklaracja pozwanego z dnia 30. czerwca 1854 roku, jest wobec jego teraźniejszego wzbraniania się, całkiem obojętną.

Lwów, z kursu handlowej dnia 17. sierp.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	222 50	224 50
" Lwow.-Czern. Jassy	136 50	137 50
Banku hip. gal. po 200 zł	270	240
" kred. gal. po 200 zł.	216	218
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	97 00	98 40
" " 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" " 5 pr. okres.	[illegible]	98 40
Banku hip. gal. 5 pr.	92 80	93 40
Gal. zakł. kred. włośc.	[illegible]	100 5
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	100 10	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 90	87 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
" Stanisławowa	[illegible]	7 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 20
Dukat cesarski	5 19	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	8 95
Pół imperjał rosyjski	9 5	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 64	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 17. sierp.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	70 00	0 90
" w sreb. 5	74 25	74 [illegible]
" 1839 całe losy (m	291	[illegible]
Pożyczka loteryjna 1839 ½ losu	249 50	[illegible]
1854 po 250 zł 4 pr.	106 50	110 5
1860 " 500zł w.a.5pr.	112 50	[illegible]
1860 " 100 "	117 —	117 50
1864 " 100 "	137 25	138 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr	29 75	30 —
Oblig. indm. za 100zł.)		
Galicyjskie	86 00	87
Bukowińskie	6 50	87
Inne publiczne pożycz.		
Węg. eq. pot. kol. po 120zł. 5p	101 65	101 80
Węg. poż. prem. po 100 złr	80	80
Turecka poż. kol. po 400 fr	51 —	51 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	129 90	130 10
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	216 90	217 —
" węg. 200 zł. em.	[illegible]	[illegible]

Pow.-aust. bank [illegible]	745	750
[illegible] po 400 [illegible]	[illegible]	[illegible]
" 40 pr.	1076	94 25
" " "	[illegible]	[illegible]
Gal. bank hip. p. 200 em. 80 pr	56	56 5
Gal. bank dla hand. i prz. po 200 złr.	615	—
Gal. zakł. kr. ziem. p. 200 zł	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	[illegible]	[illegible]
Renten bank po 200 złr	[illegible]	[illegible]
Banku nar. aust. po 600 zł	[illegible]	[illegible]
Banku powsz. aus. po 200 złr	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 140 złr	9 [illegible]	[illegible]
Vereinsbank po 200 zł. e. 100	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank p. w. po	88 —	89 [illegible]
Wied. Bankver. po 200 złr	[illegible]	89
Akcje kolei		
Albrechta po [illegible]	[illegible]	[illegible]
Alföld [illegible]	124 5	125 50
Czeska [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	78	175
Ferdynanda [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	1810 —	1815
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lw. [illegible]	[illegible]	[illegible]
M. St. (cert.) po 200 złr	[illegible]	[illegible]
" półn.-zach. po 200 zł s.	143	144
" " lit. B po 200 zł s.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 złr. s. r.	132 —	133
Siedmiogr. po 200 w. a.	[illegible]	[illegible]
Stadtr.-Lab. (Ges. 200 zł w.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr	99 75	100
Tramway wied. po 200 zł	115	12
Węg.-gal. (Lup.) po 200 zł. w.	101	102
Węg. poł.-wschod p. 200 zł. s.	[illegible]	[illegible]
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	47 75	48
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przem. słowe.		
Bodenw. Tow. austr. po 200 zł	12	12
" " wied. " 100	21 75	22 —
" tanich pom. po 100	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł).		
Bodencred. allg. öst. 5 pr	100 75	101 —
" spłac. w 33 lat. 5 p. w	90	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr w.	79	79 25
" " 5 pr. w	88	88 50
Galic. bank hip. 6 pr.	9	9 50
Zakł. kr. włośc. 6 pr. w.	99 80	100 20

Bank [illegible]	9615	9665
Obligacje pierwsz. kolei. (za 100 z.		
Albrechta po 200 [illegible]	7560	[illegible]
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w	7520	7575
Czeska z 300 zł 5 pr. sr.	9 40	9 50
Dniestrzańskie [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	9175	9175
[illegible]	90	[illegible]
[illegible]	[illegible]	9425
[illegible]	[illegible]	93
Ferdynanda [illegible] 5 pr.	100 [illegible]	101 —
" 5 pr. w	[illegible]	[illegible]
" 5 pr. sr	[illegible]	104
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w	[illegible]	[illegible]
" " II. em. [illegible]	9650	97
" " III. em. [illegible]	[illegible]	[illegible]
" " IV em. a 300 zł [illegible]	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. I. em. (300 zł) 5 pr. srebr. w	7900	80
Lw. Czer. Jas. II. em. 300 zł 5 pr. srebr. w	6475	6450
Lw. Czer. Jas. III. em. 300 zł 5 pr. [illegible] w	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. V [illegible] 300 zł 5 pr. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 300 [illegible]	9050	[illegible]
" em. 1869 [illegible]	8460	8475
[illegible] po 200 [illegible] 5 pr. srebr. w	9	9175
Siedmgrodz. 600 fr. 5 pr	[illegible]	34
Papiery loteryjne (sz		
Zak. kred. hand. i prz. po 100	16525	1657
Klary po 40 złr. m.	25 —	26
Keglevich " 10 "	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr	—	15 —
Palffy " 40 "	2700	28 —
Rudolfa " 10 "	[illegible]	1375
Ks. Salm " 40 "	36 —	36 —
St. Genois " 40 "	2725	2775
Stanisław (poł.) po 2 zł	1560	16
Waldstein po 20 zł. m	20 —	2 —
Windischgrätz po 2 zł	2225	2275
Dewizy (3mie i za		
Berlin 100 tal	—	—
Frankfurt 100 zł [illegible]	5415	5435
Hamburg 100 mark. bco	5425	5435
London 10 ft. sterl	11145	11165
Paryż 100 frank	44	44 5

Z powodu wyjazdu, są na sprzedaż:

Meble, Lustra,

Konie powozowe.

Ulica Jagiellońska l. 14, pierwsze piętro. 3335 2—3

ANONIMA,

który mnie inseratem swoim umieszczonym w *Dzienniku Polskim* nr. 188 b. r. zaczepił, oświadczam kłamcą, a P. T. Publiczność ostrzegam przed rycerskiemi oszczercami zmuszonemi z przyczyn ważnych imię swe w tajemnicy zachowywać.

Franciszek Vyszek,

jeneralny reprezentant banku „Slavia." 3248 1—1

PŁEĆ TWARZY

MLEKO ANTÉPHÉLIQUE

PIEGI, OPALENIE, PLAMY PO POŁOGU, ZMARSZCZKI, WYSYPKI, KROSTY, WYRZUTY CZERWONI, OPIERZCHŁOŚĆ, PRYSZCZE

Dostać można we Lwowie w apt. pana **Mikolascha** i w handlu galanteryjnym p. **Stryjowskiego**. 27 7 18—25

Przy zbliżającym się nowym roku szkolnym **poleca księgarnia**

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie

dzieło przeznaczone do nauki

Stenografii polskiej:

1) Biblioteka stenograficzna za r. 1871 zawierająca kompletną **Naukę stenografii polskiej** układu *Józefa Polińskiego*. Prócz zupełnej nauki stenografii, zawiera to dzieło liczne artykuły treści stenograficznej i inne przykłady do ćwiczeń w czytaniu i pisaniu stenografią. Cena 4 zł. w. a.

2) Szkoła praktyczna stenografii polskiej. Dzieło to zawiera dwie części. W części pierwszej podane są na 86 str. artykuły treści politycznej, społecznej i ekonomicznej zwykłym drukiem i stenografią dla przygotowań uczących się do czytania i pisania skróconego pisma stenograficznego. Część zaś druga, zawiera na 116 stronnicach spis wszystkich skróceń, używanych w stenografii polskiej, illustrowanych przeszło 4000 zdaniami. Cena 4 zł. w. a.

Podług tych książek uczą obecnie stenografii w szkołach gimnazyjalnych i realnych we **Lwowie**, **Krakowie**, **Wadowicach**, **Nowym Sączu** i **Stryju** t. j. wszędzie, gdzie stenografja jako przedmiot nadobowiązkowy dotąd jest zaprowadzoną.

Za pośrednictwem **Administracji „Gazety Narodowej"** obydwa te dzieła nabyć można za 6 zł. w. a. pojedynczo po 3 zł. w. a.

SZPRYCOWANIE BROU HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU**, **Boulevard Magenta 158**, — (Żądać należy prospektu). — [illegible] lat powodzenia. Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 27132 8—5

Nr. 5891[III]/75.

C. k. uprz. galic. kolej

KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Z dniem 20. sierpnia st. s. (1. września st. n.) 1875 r. wejdą w życie aż do odwołania następujące taryfy specjalne dla przewozu zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych i nasion olejnych, dalej próżnych worków, a mianowicie:

1) Między stacjami kolei Odeskiej a Szwajcarją;

2) między stacjami kolei odeskiej a południowemi Niemcami;

3) między stacjami kolei Kursko-Kijowskiej i Kijowsko-Brzeskiej a Szwajcarją;

4) między stacjami kolei Kursko-Kijowskiej i Kijowsko-Brzeskiej a południowemi Niemcami.

W tymże samym terminie znoszą się taryfy specjalne dla zboża itd. w przewozie między południową Rossją a Szwajcarją, względnie południowemi Niemcami z dnia 1. czerwca st. s. (13. czerwca st. n.) 1875 r., dalej taryfy złożone (Uebername-Tarife) dla przewozu zboża itd. między Rosją zachodnią (koleją Kijowsko-Brzeską) a Szwajcarją, względnie południowemi Niemcami, z dnia 1. kwietnia 1874.

Egzemplarzy nowych taryf nabyć można w naszych stacjach, dalej w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Lwów w sierpniu 1875 r.

3245 1—2 **Dyrekcja ruchu.**

Nakładem W. Rady szkolnej krajowej, przezemnie napisana i przez W. Radę szkolną w rękopisie potwierdzona książka dla użytku szkół ludowych: **„Krótki geograficzny i topograficzny opis austrjacko-węgierskiej monarchii"**, uwzględniająca szczególnie królestwo Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, najdalej do 24. sierpnia b. r. opuści prasę i będzie mogła być przedłożoną już tego dnia w drukowanym egzemplarzu W. Radzie szkolnej. Oczem w skutek licznych zapytań W. Panów interesowanych tą drogą uwiadamiam.

Lwów, dnia 20. sierpnia 1875.

Prof. Dr. **Izydor Szaraniewicz.**

L. 2500.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, iż na dniu **31. sierpnia b. r.** o godzinie 10. zrana odbędzie się w urzędzie gminnym w Stryju, publiczna licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji, gminie miasta Stryja w obrębie tejże gminy przysługującego, nie mniej prawa pobierania opłat gminnych od wyrobionych w gminie lub wprowadzonych trunków słodzonych, wódki i piwa na lat trzy t. j. od 1. stycznia 1876 do końca grudnia 1878.

Licytacja odbędzie się ustnie, pisemnie za pomocą ofert.

Każda oferta marką stemplową na 50 ct. zaopatrzona, zawierać ma wadjum w wysokości 10% ceny wywołania i oświadczenie oferenta, iż znanym mu warunkom licytacyjnym się poddaje.

Warunki licytacyjne i cenę wywołania przejrzeć można w expedyturze tutejszego urzędu.

Zwierzchność gminy kr. wolnego miasta. 3246 1—3

Stryj, dnia 16. sierpnia 1875.

Dr. E. Sawicki

mieszka obecnie przy ulicy **Kopernika 3.** Ordynacja domowa lekarska w zwykłych godzinach. 3175 5—6

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO Angielski (Grodzicki) Portland Cement w głównym składzie dla Galicji AUGUST SCHELLENBERG we Lwowie.

W Dukli

zostaje **otwartą z dniem 1. września 1875 szkoła główna** o 4. klasach i 4. nauczycielach, co Zwierzchność tego miasta podaje do powszechnej wiadomości. 3259 2—2

Dla młynów

Prawdziwe szwajcarskie sukno jedwabne na pytle 1. jakości pod gwarancją z kręconego jedwabiu, przez braci **Heidegger Wegmann & Co. Seefeld-Zürich.** po oryginalnych cenach fabrycznych co tygodnia świeża posyłka, dalej prawdziwe francuskie **kamienie młyńskie, rzemienie do maszyn** ze skóry dzikich zwierząt, krajane ze zgrzebietu, **podwójne gurty, płyty gumowe, węże z gumy, węże szpirulne, sznury gumowe, węże konopne,** dostarcza w najlepszej jakości skład fabryczny. **Matzner & Co. we Wiedniu**, I. Elisabethstrasse 3. 2840 5—10

Ważne w obecnym braku paszy jest

ŻYTO świętojańskie

(zbiór tegoroczny)

Zasiane w sierpniu daje na jesień znakomity zbiór paszy, łatwo zimuje, a wiosną dostarcza obfity pokos lub zostawione, bogaty zbiór ziarna, poleca **100 funtów wagi wied. 6 zł.** razem z workiem

3234 2—3 **GŁÓWNY SKŁAD NASION**

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, plac Halicki l. 14. obok Banku hipotecznego.

Bogumił Wewerka

w Kolin nad Elbą w Czechach,

poleca

sztuczny pognój i produkta chemiczne

z fabryki akcyjnego Towarzystwa w Kolinie, którego założycielem i protektorem jest szlachcic pan **Fr. Horsky de Horskyfeld.** Te są:

Mąka z kości wyparowanych, rozpuszczonych, i surowa,

Nadfosfat zawierający od 10 do 20 prc. rozpuszczonego kwasu fosforowego.

Złożone pognoje sztuczne: 3048 6—6

Amoniak i Kali nadfosfat, przydatny pod uprawę chmielu, winnic i łąk, **powszechny pognój, sztuczne peruguano, fosforyt,** (mełty) **Staatsfurskią Kali chili saletrę, amoniak kwasu siarczanego,** zneutralizowaną **sól glauberską, galaretę klejową.** Dalej **kwas siarczany** od 50° i 60°, **kwas saletrzany** 36° i 48° w balonach.

Nasze Lwewskie browary

Od niedzieli piwo podrożało! na zapytanie dla czego litr piwa o 2 centy podrożał? tłumaczą się p. szynkarze, iż nie oni są przyczyną podwyższenia ceny, lecz Browarnicy lwowscy, którzy wziąwszy się za ręce, na raz wszyscy ilu to ich we Lwowie mamy, postanowili sobie korzystać z naszej cierpliwej publiczności, napychając sobie kieszenie naszym ciężko zapracowanym groszem. W Niemczech nie ścierpiano by takiego samoprawia, zwłaszcza jeżeli wszystkie inne browary w tamtejszych stały przy dawniejszych swych cenach.

Radzimy zatem p. właścicielom piwiarń sprowadzać piwo z innych galicyjskich browarów, a zobaczymy czy i wówczas Lwowscy browarnicy pozostaną przy swych wygórowanych cenach.

Jeden za wielu konsumentów.

Żeński pensjonat wyższy.

Z dniem 1. września otwieram kurs zimowy. 3250 1—3

Izabela Cieleska.

Szanownym RODZICOM

znającym mię bliżej, równie i obcym, mam zaszczyt donieść, jako od dawnych lat trudniłem się w kraju i zagranicą wychowaniem i kształceniem młodzieży obywatelskiej:

iż osiadłszy teraz w Krakowie

przyjmuję uczniów,

do szkół uczęszczających. Utrzymanie odpowiednie, opieka ciągła i ścisły dozór pedagogiczny — poza domem bowiem żadnych innych obowiązków nie pełnię. Domowa konwersacja w polskiej, francuskiej i niemieckiej mowie. Zgłoszenia odbieram pod adresem: **Kraków, ulica Łobzowska l. 102, parter.**

A. Chyżewski,

3123 3—5 były nauczyciel gimnazjalny.

Już wyszła z druku

BILLA BOTANIKA

przepisana przez Radę szkolną dla szkół średnich. Cena 2 zł.

Egz. oprawny po 2 zł. 25 ct.

Księgarnia Polska we Lwowie.

Człowiek wiekowy, chcący mieć pomieszkanie spokojne na wsi, może choć bez zajęcia żadnego, prócz dozoru folwarku osobnego znaleść je po zgłoszeniu się w biurze Administracji „Gazety Narodowej. 3232 2—8

Wm KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.

32 Medaillen.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, [illegible]pumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen. Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Zamówienia

na obraz olejno-drukowy,

Śmierć hetmana Stefana Czarneckiego

który wkrótce wyjdzie, przyjmuje i takowy oprawiony w bogatych i pięknych 5" szer. ramach, obowiązuje się dostarczyć

taniej jak każdy inny na spłatę w **miesięcznych ratach.** 3025 11—?

IGNACY FRIED,

skład obrazów we Lwowie,

ulica Halicka l. 13.

Mannskraft.

ZAPAŁKI SZWEDZKIE

10 pudełek 14 ct.

poleca

handel korzenny

Karola Bałłabana

we Lwowie, Halickie 20.

Właściciel majętności

ziemskiej w północnych Niemczech, blisko Hamburga położonej, wartości szacunkowej 60.000 talarów, na której ciąży długu hipotecznego 24.000 talarów po 4, 4½ i 5 procent, życzy sobie zrobić zamianę na majątek ziemski w Galicji, Królestwie Polskiem lub w Poznańskiem, albo na realności we Lwowie, Krakowie, Warszawie lub Poznaniu. 3211 2—3

Bliższych warunków udzieli Wny **Filip Zuker,** doktor praw we Lwowie.

Rodzice,

życzący sobie ulokować **synów w KRAKOWIE** dla uczęszczania do szkół lub uniwersytetu, raczą zgłosić się do niżej podpisanego z wcześniejszem zamówieniem osobiście lub za pośrednictwem korespondencji, a dzieci ich znajdą prawdziwą rodzicielską opiekę. W godzinach wolnych od nauk, konwersacja w całym domu prowadzoną jest w języku francuzkim. Adres: Wny **Władysław Strażyński Kraków,** ulica Mikołajewska Nr. 450. 3249 1—3

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciwgośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 2701 15—?

z gwarancją

Leon Orlewicz

we Lwowie, Nowy świat liczba 25.

poleca

Młynki własnego wyrobu z 10 tafami po	zł.	85
Siewniki szerokorzutne poprawne	"	120
Młocarnie ręczne	"	120
" 2konne	"	280
" 4konne z kieratem	"	650
" 5konne	"	875

Oprócz tych ma zawsze na składzie **pługi** a la Zugmayer — **Ruchadła** czeskie — **Widaczy** — **Extyrpatory** — **Koleśnicy** — **Sieczkarnie,** każdej wielkości i wiele tu niewyszczególnionych maszyn po bardzo nizkich cenach. 3056 5—6

z gwarancją

W całkiem naturalny sposób

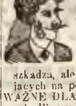

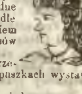

można w przeciągu 16-tu dni uzyskać na zupełnie łysych miejscach **wspaniałą kędzierzawą brodę**. Łysi uzyskają w 20tu dniach nowy porost włosów; jestto trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe, gdyż dzieje się to wedle praw przyrody, a skutek jest za pisemnem poręczeniem pewnym, 1 paczka tej japońskiej rośliny porostu włosów kosztuje 75 ct., złr. 1.30, 1.50 do złr. 2.50.

POT NÓG. Pewny środek, który poceniu się nóg nie przeszkadza, ale jego niemiłe i szkodliwe skutki zupełnie usuwa. W paczkach wystarczających na pół roku, 65 cent.

WAŻNE DLA DAM, którym wyrastają włosy na twarzy. Po wtarciu jednorazowem nieszkodliwym środkiem **Heloise** giną natychmiast wszelkie włoski na twarzy lub rękach. 1 porcelanowy słoik wraz z opisem użycia kosztuje tylko 1 złr.

NARESZCIE UDAŁO SIĘ WYNALEŚĆ ŚRODEK, którym można uśmierzyć chwilowo najsilniejszy ból głowy. Ten dobroczynny środek powinien się znajdować w każdym domu, a kosztuje dla ułatwienia nabycia każdemu tylko 90 ct.

SUBSTANCJA DO BARWIENIA WŁOSÓW, napaje każdym siwym, jasnym lub rudym włosom bez trudności brunatną lub czarną barwę. Substancja ta przyrządzoną jest z roślin i zupełnie nieszkodliwą. 1 paczka 1 złr 40 ct.

WYNALAZEK nadzwyczajnej doniosłości zrobiono. Dr. Wakerson w Londynie wynalazł **pomadę,** która zadobiega natychmiast wypadaniu włosów; wzmacnia porost włosów w niezwykły sposób i wytwarza na zupełnie łysych miejscach nowy, bujny włos a u 17letnich młodych ludzi wspaniałą brodę. Upraszа się usilnie Publiczność, aby nie zamieniała ten wynalazek ze zwykłemi szarlatanerjami. Dr. Wackersona pomada w oryginalnych paczkach metalowych po 2 złr. prawdziwa do nabycia w głównym składzie.

W 3 MINUTACH śliczno białe zęby, najlepszy środek na zęby, za którego użyciem czarne zęby w trzech minutach śliczną białość i czystość odzyskują, a osad zębowy [illegible] nący oddech zaraz ginie, 1 paczka 60 centów.

SKŁAD w całym świecie znanej mikstury do barwienia włosów **Owsaline**. Wychwalanie tej mikstury jest zbyteczne. Cena 3 zł. 50 i 5. 10.

PODPISANI posiadają zupełnie pewny środek, aby usunąć **odgniotki** w przeciągu [illegible] minut pewnie i bez bolu. Z opisem użycia kosztuje tenże 90 c.

ANGOLINE, jedyny środek celem natychmiastowego uzyskania delikatnych, białych rąk za poręczeniem. 1 flaszeczka 65 centów.

KIT, wyrobiony z glazury porcelanowej, spaja szkła, porcelanę, kamień, morską piankę, nawet metal tak, że stanowi całość. Słoik 30 centów.

WIELKIE WRAŻENIE wywiera wynalazek chemicznego proszku, przezco nafta w żaden sposób wybuchnąć nie może. Proszek zapobiega wybuchnięciu nafty w lampach i pęknięciu cylindrów, dwa przedmioty, z których każdy z osobna czyni go nieocenionym. Paczka zawiera proszek na dwie lampy na sześć miesięcy i sprzedaje się tanio po 50 c.

PRAWDZIWY PROSZEK ZŁOTY. Potarte tym proszkiem bardzo stare i odleżałe przedmioty metalowe, złote, srebrne itd., stają się jak nowe i uzyskują połysk lustrzany. Także można nim usunąć rdzę z przedmiotów stalowych i żelaznych. 1 pudeł. kosztuje tylko 38 c.

OLEJEK ORZECHOWY wyciśnięty z zielonych łupin orzechów, ciemni każde jasne włosy w najkrótszym czasie. Flaszeczka 45 i 90 centów.

LAKIER NA SKÓRY; każde obówie nasmarowane tym lakierem, wygląda jak nowe obówie lakierowane, skóra staje się przez to gibką, miękką i dwa razy tak długo trwa. Flakon 65 c.

WIECZNE NOTATKI z KAUCZUKU, zupełnie nowy praktyczny wynalazek, gdyż można przez kilka lat na tych samych kartkach pisywać i znowu pismo zmazać. 1 sztuka takich notatek oprawnych w skórkę wraz z przydatnym mechanicznym ołówkiem w małym formacie 60 c., w wielkim 90 c. Przyrząd ołowiany do tego 20 c.

POLITURA DO MEBLI, którą posmarowawszy najstarsze i odleżałe meble tylko raz, można zupełnie odnowić, a meble odzyskują potem połysk, jakiego stolarz swemi nudnemi robotami i przygotowaniami nigdy nadać nie potrafi. Wskutek tego też prawie wszyscy stolarze wiedeńscy używają tej politury tak przy nowych jak też starych meblach. Mała [illegible] może za użyciem jednej paczki tej politury całe umeblowanie pokoju w 3 godzinach na nowo odpolitorować. Cena uprzywil. amerykańskiej politury do mebli 92 c.

BALSAM KĘDZIERZAWIĄCY, za poręczeniem musi nastąpić w przeciągu 5 minut kędzierzawienie wszelakich włosów. 1 flaszeczka balsamu kędzierzawiącego 95 c.

LISZAJE, tudzież **choroby skórne** wszelkiego rodzaju, **bolące nogi** itd., będą z pewnością wyleczone bez szkody dla zdrowia. Za gruntowne wyleczenie [illegible] olejek z arniki. 1 flakon 1 zł.

MYSZY POLNE, szczury, myszy, krety, skrzeczki, wylawianie tychże za pomocą wykurzenia przez tak zwane patrony wykurzające aptekarza Grouera jest wedle poświadczeń urzędowych i stowarzyszeń rolniczych najprostszym, najtańszym, najbezpieczniejszym i najpewniejszym sposobem. 1 sztuka do użycia na 20 razy 90 c.

WATA DO USZÓW, najlepszy uznany środek przeciw głuchocie, nadwyrężonemu słuchowi, cieczeniu z uszów i szumowi w uszach; rozsyła się ciągle słoik za 2 zł.

NAJNOWSZE bardzo piękne RZECZY GUMOWE tuz. za zł. 1, 2, 3 rozsyłam listow. i opłatnie.

VENUS, poręczony środek celem wygubienia na zawsze w przeciągu 14 dni piegów, plam wątrobianych, blizn po ospie, czerwoności nosa, zmarszczek, fałd itd. za poręczeniem. Cena paczka 90 c.

ŁUSZCZENIE jest dla WŁOSÓW ZABÓJCZE, dla tego polecamy petersburski wyciąg przeciw łuszczeniu. Za trzy lub czterokrotnem wcieraniem znika szkodliwe łuszczenie na zawsze. 1 słoik szklanny kosztuje tylko [illegible]

BALSAM BILFINGERA wylecza najbardziej zastarzały gościec i reumatyzm, prosimy jednak nie zamieniać tego środka z innemi krzykliwie zachwalanemi; skutek przy tym niezrównanym środku musi się ukazać, na to jest poręczenie, upraszа się zatem [illegible] przejmie chorych na gościec i reumatyzm, aby nie kiwali niewiernie głową mówiąc: Próbowałem już tak dużo a nic mi nie pomogło. Raczcie tylko to po raz ostatni spróbować, a przekonacie się, iż w tym balsamie jest siła wyleczenia i skutek, gdyż to działanie jest najlepsze. Ileż to osób, którzy dawniej chorowali, przechadzają się teraz zdrowi i uwielbiają, nawet ubóstwiają wynalazcę Balsamu Bilfingera. 1 pudełko tego balsamu kosztuje zł. 1.60.

ŻYWICA DO ZĘBÓW celem wypełniania sobie samemu dziurawych zębów. 1 flakon 90 cent. Poręcza się trwałość na 6 lat.

SŁAWNY NORDPOL ETER PRZECIW ODMROŻENIOM wylecza w przeciągu 3 dni każde odmrożenie a skutek jest tak pewnym, iż pieniądze oddane zostaną, jeżeli nie ma polepszenia w przeciągu 3 dni. 1 flakon kosztuje 65 c.

PERFUMY POKOJOWE. Kilka kropel polanych na piec perfumują cały pokój na cały dzień tak, że człowiek myśli się przeniesionym do ogrodu różanego. 1 oryg. puszka koszt. 45 c.

NA NIEPRZEMAKALNOŚĆ obuwia najlepsza jest norwegska pasta na skóry; but nadzwyczaj długo można nosić a na wilgoć można zawsze w takich butach wyjść. 1 pusz. 90 c.

W CAŁYM ŚWIECIE SŁYNNE BERLIŃSKIE KROPLE NA BÓL ZĘBÓW uśmierzają chwilowo najsilniejszy ból zębów, polecić je zatem można każdemu gospodarstwu jak najlepiej. 1 flakon wraz z opisem użycia 80 centów.

PIGUŁKI REDLINGERA CZYSZCZĄCE KREW, 1 pudełko 25 centów.

Powyżej wymienione można z własnego przekonania najlepiej polecić. D. R. **każdy może je sumiennie kupić, gdyż są to pewnie działające a mimo to nieszkodliwe środki.** 2809

Au Bon Marché, w WIEDNIU, Stadt, Adlergasse 12, 1. Stock.

Panie obsłużone będą przez kobiety i mogą także z temiż korespondować.

HOGG. Aptekarz, 2, Rue de Castiglione, Paryż. [illegible]

HUILE FOIE DE MORUE **HOGG**

TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.

Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną*.

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych*, kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączne stosowanie do przepisów prawa. — Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dostać można we LWOWIE w apt. [illegible] i p. Z. RUCKERA.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.